



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIEŚCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KĄTOWICACH

#10 (320)
lipiec–wrzesień 2024
ISSN 1505–6317



**Wszystko, co robisz,
zostawia jakiś ślad
str. 16–17**

Bright young minds

Tune in to *Katowice!*

9 ————— 14 września 2024 r.
Katowice



EU TalentOn

Międzynarodowy konkurs dla młodych, ambitnych naukowców i naukowczyń (w wieku 21–35 lat), którzy chcą kształtować przyszłość i zmieniać na lepsze!

Podczas kilkudniowego hackatonu poznamy innowacyjne rozwiązania, które mogą polepszyć jakość naszego życia.



EUCYS

European Union Contest for Young Scientists – realizowany od 1989 roku najważniejszy europejski konkurs na uczniowskie prace badawcze, którego finał po raz drugi odbędzie się w Polsce, tym razem w Katowicach.

W NOSPR zaprezentowane zostaną 94 projekty 147 uczestników i uczestniczek w wieku 14–21 lat reprezentujących 38 krajów.



Funded by
the European Union



Komisja
Europejska



Europejskie
Miasto Nauki
Katowice 2024

PARTNER



Krajowy
Fundusz
na rzecz Dzieci



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan-Adamczyk, Tomek Grząślewicz,
Małgorzata Kłoskiewicz, Katarzyna Suchańska,
Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Grzegorz Izdebski

DRUK

Top Druk
18-400 Łomża, ul. Nowogrodzka 151A

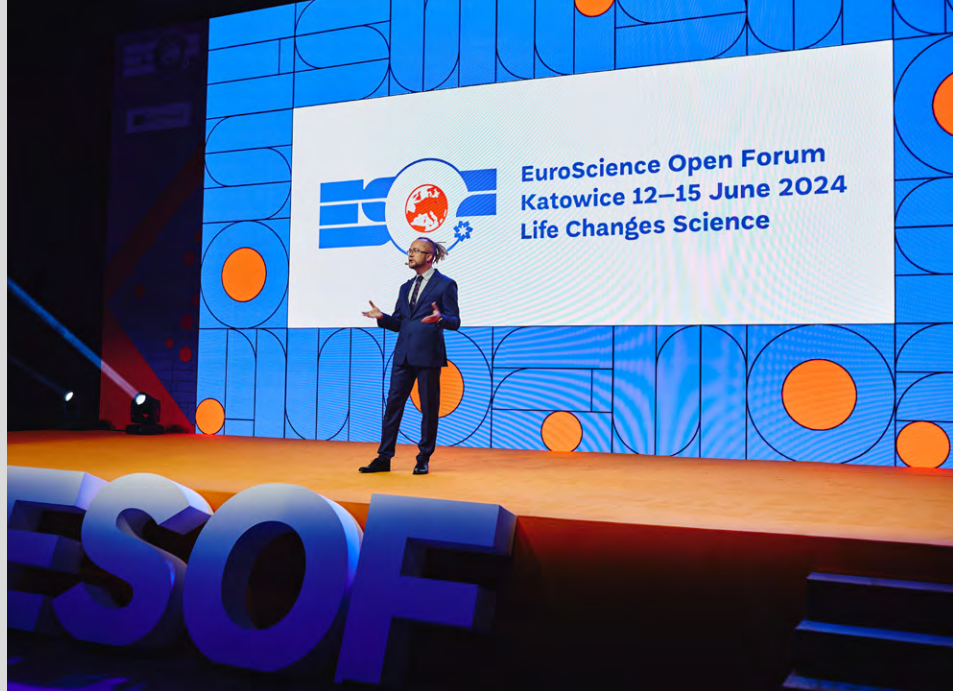
NAKŁAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

fot. Wirestock – Freepik.com



To nie była zwykła konferencja / str. 6–8

W numerze:

KRONIKA UŚ

str. 4–5

WYDARZENIA

To nie była zwykła konferencja
str. 6–8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

WYWIAD

Kiedy jest się sobą, rzeczy idą lepiej
str. 10–12

CO Z TĄ ZIEMIĄ?

Co 19 minut znika kolejny gatunek
z Ziemi / str. 13

LISTY DO REDAKCJI

Kilka uwag o klimacie, katastrofie,
wolności i humanizmie / str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Wszystko, co robisz, zostawia
jakiś ślad / str. 16–17

BADANIA NAUKOWE

Nieprzewidywalny i mocno
prześiąknięty pesymizmem kraj
str. 18–19

WYDARZENIA

Finał FameLab na Uniwersytecie
Śląskim / str. 20

FELIETON

Śmiecenie ustawiczne / str. 21

PATRONAT MEDIALNY

20. Sosnowieckie Dni Literatury
str. 22–24

KOŁA NAUKOWE

Genome Guardians podbijają kosmos
str. 25

KANAŁ MUZYCZNY

Kapitałne Dynie i nieskończona
radość / str. 26

FELIETON

Wakacje ostatniego pokolenia
str. 27

Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

Koronkowa robota / str. 28

WYNAŁAZKI

Patent, który pozwoli ochronić cenne
owady / str. 29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego
str. 30

50 Tygodni w Mieście Nauki

Tydzień Pieniądza to 20. tydzień w Mieście Nauki. Jego idea było przybliżenie różnych form i wymiarów pieniądza oraz pokazanie, jak istotne znaczenie ma on w życiu każdego człowieka. W ramach Tygodnia zaproponowano wiele wydarzeń, w tym seminarium naukowe poświęcone innowacjom płatniczym, warsztaty dla uczniów na temat pieniądza, instrumentów płatniczych i zarządzania finansami, a także wykłady i warsztaty dla seniorów o korzystaniu z usług finansowych. Na szczególną uwagę zasługuje wystawa *100. rocznica utworzenia Banku Polskiego S.A.*, którą można było obejrzeć przed budynkiem Narodowego Banku Polskiego oddziału okręgowego w Katowicach.

Od 27 maja do 2 czerwca odbywał się Tydzień Latania. Był okazją do prezentacji stanu lotnictwa w kontekście światowym, europejskim i regionalnym. Wydarzenia tego tygodnia zostały pogrupowane na dni poświęcone kolejnym tematom. Odbyły się: dzień przemysłu lotniczego, dzień transportu lotniczego, dzień bezzałogowych systemów powietrznych, dzień kształcenia, edukacji i szkolenia lotniczego oraz dwa dni pokazów lotniczych. W ramach poszczególnych dni odbywały się konferencje popularnonaukowe, naukowe targi pracy firm lotniczych i konkursy z wiedzy lotniczej. Punktem kulminacyjnym tygodnia były pokazy lotnicze na katowickim lotnisku Muchowiec oraz na lotnisku w Gliwicach. Można było obejrzeć modele samolotów spalinywych i elektrycznych, pokazy dronów oraz grup akrobacyjnych, szybowcowych i skoków spadochronowych.

Od 3 do 9 czerwca trwał Tydzień Starości, w trakcie którego rozmawiano o zdrowiu oraz wielu zagadnieniach związanych z przypadkościami wieku starszego. Zorganizowano wykłady poświęcone chorobom neurodegeneracyjnym, problemom związanym z utratą pamięci czy seksualności wieku podeszłego oraz warsztaty i wiele aktywności fizycznych, w tym: naukę podstaw marszu nordic walking, zajęcia w wodzie, trening uważności mindfulness czy warsztaty z elementami muzykoterapii.

Podczas Tygodnia Kryształów organizatorzy zaprosili do odkrywania fascynującego świata kryształów i ich wyjątkowych właściwości, różnorodności oraz możliwości wykorzystania w wielu aspektach życia codziennego oraz zaawansowanych technologiach. Podczas tygodnia odbywały się wykłady wybitnych specjalistów z krajowych i zagranicznych ośrodków naukowych, wystawy i warsztaty dla uczniów, Ogólnopolski Konkurs Wzrostu Kryształów, a także gry terenowe. Wydarzeniu towarzyszyły wystawy pt. *Od monokryształu Jana Czochralskiego do grafenu* oraz *Crystal Landscapes*.

Prof. Aleksandra Achtelek przewodniczącą Państwowej Komisji ds. Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego

20 maja odbyło się posiedzenie Państwowej Komisji do spraw Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego w nowym składzie – to trzecia kadencja Komisji (2024–2028). W trakcie spotkania wybrano nową przewodniczącą, którą została dr hab. Aleksandra Achtelek, prof. UŚ, wicedyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W poprzednich dwóch kadencjach w składzie Komisji zasiadała prof. dr hab. Jolanta Tambor, dyrektorka Szkoły. Pierwsze państwowe egzaminy certyfikatowe z języka polskiego jako obcego odbyły się w 2004 roku. To wydarzenie wielkiej wagi dla promocji języka polskiego było ukoronowaniem wieloletniej pracy zespołu specjalistów – przedstawicieli ośrodków akademickich zajmujących się kształceniem obcokrajowców w Polsce.

Prof. Seweryn Kowalski kierownikiem eksperymentu w CERN

Dr hab. Seweryn Kowalski, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych Uniwersytetu Śląskiego wraz z prof. Erikiem Zimmermanem z Uni-

versity of Colorado Boulder, został wybrany na kierownika (*spokesperson*) współpracy NA61/SHINE w CERN na trzyletnią kadencję rozpoczynającą się w grudniu bieżącego roku. Jest jednym z niewielu Polaków kierujących eksperymentem w CERN, który znajduje się na jednym z dwóch największych akceleratorów. Dr hab. Seweryn Kowalski, prof. UŚ dotychczas pełnił funkcję zastępcy kierownika tego eksperymentu, a wcześniej, w latach 2019–2022 kierował dużą sprzętową aktualizacją detektora, która pozwoliła na zwiększenie szybkości zbierania danych o czynnik 10. Warto zaznaczyć, że grupa fizyków z Uniwersytetu Śląskiego oprócz analizy danych pomiarowych jest odpowiedzialna za systemy prowadzenia wiązki i monitorowanie wiązki dla eksperymentu NA61/SHINE.

Prof. Robert Pyka ekspertem i recenzentem ANR

Dr hab. Robert Pyka, prof. UŚ został ekspertem i recenzentem Francuskiej Narodowej Agencji ds. Badań Naukowych (Agence Nationale de la Recherche – ANR) będącej odpowiednikiem polskiego NCN-u. Jako członek międzynarodowego zespołu ewaluatorów ANR, który spotkał się pod koniec kwietnia br. w Paryżu, recenzował projekty w ramach konkursu „Zrównoważone miasta, innowacyjne budynki” („Ville Durable et bâtiment innovant”).

W tym samym czasie prof. Robert Pyka został zaproszony do kapituły jury konkursu Grand Prix Urbanistyki 2024 (Grand Prix de l’Urbanisme 2024) organizowanego przez francuskie Ministerstwo Transformacji Ekologicznej i Spójności Terytorialnej. W skład jury, które spotkało się pod koniec kwietnia w paryskiej La Défense, weszło tylko trzech ekspertów z zagranicy, którymi oprócz prof. Roberta Pyki byli Philippe Close, mer Brukseli oraz Sara Ortiz, hiszpańska socjolożka i urbanistka.

Sukces studentek UŚ w USA

Drużyna studentek z Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego w Ka-

towicach w składzie: Barbara Górecka, Sara Piątek, Natalia Mecner, Sylwia Korzon, Julia Stachura i Klaudia Nowak wraz z trenerką dr Magdaleną Christ zdobyła pierwsze miejsce na Mistrzostwach Świata w The Odyssey of Mind 2024 w swojej kategorii wiekowej i piątym problemie długoterminowym. W konkursie zwanym „Olimpiadą Kreatywności”, który odbył się w Stanach Zjednoczonych, wzięło udział ponad 700 drużyn z wielu krajów.

Studentki od października 2023 roku pracowały nad interdyscyplinarnym rozwiązaniem wybranego problemu długoterminowego składającego się z zadań o charakterze artystyczno-naukowym. W centrum ich performansu był występ teatralno-muzyczny. Mistrzostwa Świata odbyły się na Iowa State University w Ames.

Studentka ISM finalistką Studenckiego Nobla

Daria Socha, studentka prawa oraz dziennikarstwa i komunikacji społecznej, studiująca w ramach Indywidualnych Studiów Międzyobszarowych, została finalistką Studenckiego Nobla w dziedzinie działalności społecznej.

Studencki Nobel jest jedynym programem stypendialnym stworzonym przez organizację studencką. Skierowany jest do studentów szkół wyższych z całej Polski, którzy wyróżniają się ambicją, ciężką pracą oraz zaangażowaniem. Niezależne Zrzeszenie Studentów chce, by program ułatwił

młodym ludziom rozwijanie swoich pasji, zainteresowań, a przede wszystkim motywował do podejmowania kolejnych działań.

Daria Socha z pełnym zaangażowaniem podejmuje się różnych działań. Jest wiceprezeską ds. prawno-finansowych w Fundacji Dyplomaci Przyszłości, członkinią Komisji Rewizyjnej w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów UŚ, koordynatorką organizacji studenckich w Radzie Samorządu Studenckiego ISM.

Polarnicy z UŚ zrealizują projekt w ramach programu Horyzont Europa

Zespół Centrum Studiów Polarnych i Instytutu Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego (dr Dariusz Ignatiuk – kierownik; dr hab. Mariusz Grabiec, prof. UŚ; dr Michał Laska; dr Elżbieta Łepkowska; dr Marta Kondracka) wchodzi w skład konsorcjum, które otrzymało dofinansowanie na realizację projektu LIQUIDICE w ramach programu Horyzont Europa. Liderem projektu jest Instytut Geofizyki PAN (dr Bartłomiej Luks) będący partnerem Centrum Studiów Polarnych. Projekt realizowany będzie w latach 2024–2028. Całkowity budżet inicjatywy wynosi 7,5 mln euro.

Projekt LIQUIDICE łączy doświadczonych obserwatorów i twórców modeli kriosferycznych w celu kompleksowej ponownej oceny przeszłego i przyszłego stulecia, wywołanych klimatem zmian o dużym wpływie

na środowisko, opracowania nowych, rozszerzonych i zharmonizowanych danych z satelitarnej obserwacji Ziemi (EO) i stacji naziemnych; ulepszenia i testowania hierarchii modeli pokrywy lodowej i lodowców za pomocą modeli systemów ziemskich (ESM); informowania o strategiach dotyczących zasobów wodnych, elektrowni wodnych i społeczno-gospodarczych.

Projekt przewiduje multidyscyplinarną współpracę pomiędzy 18 instytucjami badawczymi z ośmiu krajów europejskich (Polski, Włoch, Danii, Niemiec, Hiszpanii, Szwecji, Norwegii, Wielkiej Brytanii) oraz z Indii.

„No Limits” nagrodzony

Uniwersytet Śląski został wyróżniony podczas tegorocznego rozdania Nagród Stowarzyszenia PR i Promocji Uczelni Polskich „PRom”. Doceniono wydawane od paru lat czasopismo popularnonaukowe uczelni – półrocznik „No Limits”. Uniwersytet Śląski otrzymał za „No Limits” nagrodę specjalną, a także został finalistą w kategorii uczelniane media.

„No Limits” jest pierwszym popularnonaukowym pismem na Uniwersytecie Śląskim, które przekazuje informacje o badaniach prowadzonych na uczelni. Materiały są prezentowane w sposób interesujący, ciekawy, przede wszystkim skłaniający do myślenia i do własnych poszukiwań. ■

Opracowała Katarzyna Suchańska

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z LISTĄ SPOTKAŃ INFORMACYJNYCH I SIECIUJĄCYCH

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/szkolenia-i-spotkania-sieciujace>

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z WYKAZEM OTWARTYCH KONKURSÓW

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/wykaz-otwartych-konkursow>

DZIAŁ PROJEKTÓW projekty@us.edu.pl

Konsultacje indywidualne dot. pozyskiwania grantów: 510 891 286



To nie była zwykła konferencja

Codziennie potrzeby napędzają koło zamachowe postępu naukowego i wynalazków. Nowe terapie w medycynie, metody stosowane w przemyśle, idee w architekturze i urbanistyce czy rozwiązania służące ochronie środowiska – wszystkie pojawiły się pod wpływem jednego impulsu. Czyjaś myśl, że takie, a nie inne podejście może być wygodniejsze, wydajniejsze, ekonomiczniejsze, bezpieczniejsze, lepsze.

Życie zmienia naukę! – głosiło hasło międzynarodowej konferencji EuroScience Open Forum (ESOF) 2024, której Katowice były w tym roku gospodarzem. Czterodniowe przedsięwzięcie zorganizowane w Międzynarodowym Centrum Kongresowym (MCK) od 12 do 15 czerwca było najważniejszym naukowym wydarzeniem w ramach obchodów Europejskiego Miasta Nauki Katowice (EMNK) 2024, które potrwa do końca tego roku. Blisko 3500 uczestników z różnych krajów w ramach ESOF2024 brało udział w 120 aktywnościach, 6 sesjach plenarnych, 7 seminariach i miało okazję wysłuchać 10 *keynote speakerów* z kraju i zagranicy. Jednym z nich był prof. dr hab. Piotr Skubała z Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Nauka jest żywą tkanką

Program tegorocznej konferencji ujęto w 6 głównych obszarach tematycznych, którymi były: transformacja energetyczna, zrównoważone środowisko, tożsamość kulturowa i transformacja społeczna, zmiany w zakresie doskonałości naukowej, zdrowe społeczeństwo oraz transformacja cyfrowa. Każdy z wątków odnosił się do największych wyzwań, jakie stoją przed globalnym społeczeństwem XXI wieku, zmagającym się z antropogenicznymi zmianami klimatu, rozwojem sztucznej inteligencji czy istotnymi przemianami społecznymi.

Odkąd w 2004 roku przyznano pierwszy tytuł Europejskiego Miasta Nauki Sztokholmowi, konferencja ESOF organizowana jest raz na 2 lata i za każdym razem odnosi się do istotnych zagadnień naukowych i społecznych. 11. edycja wydarzenia, organizowana w Katowicach, po raz pierwszy zaproponowała tak szeroką ofertę aktywności osobom spoza ścisłego środowiska akademickiego, zapraszając do udziału także mieszkańców. Doświadczenia wyciągnięte z wieloletniego organizowania Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE, który był jedną z przyczyn, dla których stolica województwa śląskiego otrzymała zaszczytny tytuł EMN, pozwolił na połączenie branżowego i akademickiego charakteru wielu wydarzeń z podejściem popularnonaukowym i skierowanym do odbiorców spoza środowiska wyłącznie uczelnianego.

Osoby, którzy przez trzy dni uczęszczali na prelekcje i spotkania w Międzynarodowym Centrum Kongresowym, czwartego dnia ESOF2024 – w sobotę 15 czerwca – opuściły budynek, by w terenie przekonać się, jak tematy, o których dyskutują w salach konferencyjnych, realizują się w tkance miasta. Wizyty odbyły się w siedmiu uczelniach partnerskich wchodzących w skład Konsorcjum Akademickiego – Katowice Miasto Nauki. Zainteresowane osoby mogły też odwiedzić 14 instytucji w regionie, które przygotowały na ten dzień bezpłatne atrakcje dla uczestników.

A oto jak przebiegały poszczególne dni EuroScience Open Forum w Katowicach.

Dzień 1 – Połączyć różne środowiska

– To nie jest zwyczajna konferencja naukowa. Spotykamy się, ponieważ chcemy połączyć trzy obszary: naukę, władzę i społeczeństwo – w ten sposób ceremonię otwarcia ESOF2024 rozpoczął prowadzący ją popularyzator nauki dr Łukasz Lamża. Przedstawił tym samym uczestnikom główne założenie i cel organizatorów, które przez cztery pełne dni konferencji próbowano wcielać w życie w trakcie licznych paneli, warsztatów, seminariów i dyskusji.

Podczas otwarcia ESOF2024 przemówienie wygłosił również przewodniczący komitetu programowego tegorocznej konferencji oraz prorektor ds. nauki i finansów UŚ prof. dr hab. Michał Daszykowski:

– Nie mam wątpliwości, że transformacja Śląska jest największą przemianą, jaką kiedykolwiek ogłoszono, a która wpływa na wiele elementów naszego życia. Komitet programowy podjął niezwykle ambitne zadanie, by zawrzeć w programie wszystkie te zróżnicowane aspekty transformacji. To, czy udało nam się to pomyślnie zrealizować, ocenicie sami – podsumował badacz.

Prowadzący ceremonię dr Łukasz Lamża moderował również późniejszą dyskusję pt. *Jak nauka może przekształcać miasta i regiony?*, w której na scenie głównej uczestniczyli prezydent Katowic – dr Marcin Krupa, Maria Mrówczyńska z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Manuel Aleixo – przedstawiciel Komisji Europejskiej ds. Badań i Innowacji, Marek Wójcik – wojewoda śląski oraz Anna Kwaśniewska – przewodnicząca zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii i dyrektorka Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych Urzędu Marszałkowskiego.

Ceremonię zakończył panel dyskusyjny rektorów śląskich uczelni, który prowadził dr Łukasz Lamża wspólnie z dr Anną Budzanowską (championką ESOF2024). W trakcie rozmowy rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Ryszard Koziółek (także champion ESOF2024) podkreślił rolę uczelni, która nie polega jedynie na kształceniu kolejnych pokoleń akademików, ale również na zapraszaniu



społeczeństwa do tego, by uczestniczyło w tworzeniu nauki.

Inaugurująca konferencję środa 12 czerwca obfitowała w wystąpienia różnych naukowców z UŚ. W ramach panelu o zrównoważonym środowisku o wodzie w mieście mówili prof. dr hab. Ewa Łupikaszka (dyrektorka Instytutu Nauk o Ziemi UŚ) oraz prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk. Spotkanie nawiązywało m.in. do wysiłków ze strony miasta, mieszkańców i uniwersytetów, by odrestaurować płynącą przez Katowice Rawę.

Innym ekspertem z Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ, który tego dnia się wypowiadał, był jeden ze wspomnianych *keynote speakerów* – prof. dr hab. Piotr Skubała. Ekspert wygłosił prelekcję pt. *W stronę koegzystencji. Symbiocen jako odpowiedź na wyzwania kryzysu klimatycznego*.

Dzień 2 – Rozwój kariery naukowej

Kolejny dzień konferencji został poszerzony o program European TalnetFair, czyli Europejskich Targów Talentów skierowanych przede wszystkim do młodych naukowców oraz każdego zainteresowanego podjęciem pracy badawczej. Była to druga edycja tego wydarzenia i obfitowała w dyskusje, seminaria, warsztaty oraz prezentacje. Uczestnicy mieli też możliwość skorzystać ze strefy doradztwa zawodowego, gdzie dowiadywali się, w jaki sposób najskuteczniej przygotować się do podjęcia kariery naukowej.

Eksperci z UŚ udzielali wskazówek w oparciu o własne doświadczenia związane z uprawianiem nauki. Jeden z paneli poświęcony poszukiwaniu obiecujących perspektyw w karierze badacza prowadzony był przez dyrektorkę Instytutu Nauk Politycznych UŚ dr hab. Agnieszkę Turską-Kawę, prof. UŚ. Z kolei dr Magdalena Półtorak podkreślała wagę różnorodności w pracach badawczych. Mgr Jacek Nowak z Biura Współpracy z Gospodarką moderował rozmowę poświęconą projektom badawczym w mocno innowacyjnych sektorach. Dodatkowo, koordynatorka projektu Transform4Europe w UŚ, dr hab. Małgorzata Myśliwiec, prof. UŚ zachęcała młodych badaczy do studiowania i pracowania w europejskich uczelniach.

Dzień 3 – Nauka jest dla każdego

Trzeci dzień ESOF2024 rozpoczął się w MCK od konferencji prasowej, w której opowiedziano więcej o projektach i wydarzeniach realizowanych w ramach Europejskiego Miasta Nauki przez cały 2024 rok. Wypowiedzi udzielił prof. Ryszard Koziółek – rektor Uniwersytet Śląski (lidera Konsorcjum Akademickiego – Katowice Miasto Nauki), dr Łukasz Lamża – dyrektor kreatywny programu 50 Tygodni w Mieście Nauki i koordynator merytoryczny konkursu TalentOn, a także Aneta Moczowska – pełnomocniczka rektora UŚ ds. Zielonej Strefy Nauki. ➔



Ceremonia otwarcia ESOF2024 w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach | fot. Adam Piasecki



Prof. dr hab. Ryszard Koziółek – rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach | fot. Adam Piasecki



Prof. dr hab. Michał Daszykowski – prorektor ds. nauki i finansów UŚ | fot. Adam Piasecki



Panel dyskusyjny w ramach EU Talent Fair | fot. Adam Piasecki

ESOF2024 jest jednym z najważniejszych wydarzeń w ramach obchodów EMNK, ale poza nim realizowane i planowane są również inne doniosłe przedsięwzięcia, o których wspomnieli specjaliści. To m.in. Program Naukowy dla Śląska, 50 Tygodni w Mieście Nauki, konkurs TalentOn i EUCYS, a także stale rozwijana Zielona Strefa Nauki i Sieciowe Centrum Nauki. Podczas konferencji prasowej wspomniano też o projektach planowanych na Śląsku, które wpiszą się w coraz popularniejszy na świecie nurt *citizen science*, czyli obywatelskiej nauki. Rozmówcy wspomnieli przy tym o trwających pracach przygotowawczych do 8. edycji Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE, który odbędzie się 7–9 grudnia 2024. Będzie to również oficjalne zwieńczenie obchodów EMNK – w końcu festiwal był jednym z istotnych powodów, dla których zaszczytny tytuł Europejskiego Miasta Nauki przyznano właśnie Katowicom.

Piątek był także dniem, w którym w MCK odbyła się Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP). Spośród wielu interesujących paneli tego dnia warto wspomnieć m.in. o *Open Science and research data management at universities – experiences from members of the T4EU alliance and their joint strategy*, w którym udział wzięli przedstawiciele uczelni wchodzących w skład projektu Transform4Europe.

Uczestnicy mogli też wysłuchać ekspertów z UŚ podczas panelu poświęconego cyfrowej transformacji *Shaping the Future of Teaching AI: Exploring Key Considerations for Discussion*. W dyskusji uczestniczyli: prodziekan ds. promocji i rozwoju Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ dr hab. Agnieszka Nowak-Brzezińska, prof. UŚ; prodziekan Szkoły Doktorskiej prof. dr hab. Michał Baczyński; dyrektor Centrum Badań Groznowczych UŚ dr hab. Michał Kłosiński, prof. UŚ; dyrektor Centrum Badań Krytycznych nad Technologiami dr hab. Michał Krzykawski, prof. UŚ

oraz pełnomocnik rektora UŚ ds. cyfryzacji dr hab. Dariusz Szostek, prof. UŚ.

Dzień 4 – Transformacja w terenie

W sobotę uczestnicy ESOF2024 opuścili budynek MCK, by odwiedzić śląskie uczelnie i inne instytucje. Ostatni dzień upłynął pod hasłem *networkingu*. Luźniejsza forma partycypacji w wydarzeniu nadal jednak obfitowała w liczne naukowe spotkania. Tym razem to, o czym przez trzy dni dyskutowano w salach konferencyjnych, można było sprawdzić w praktyce. Zarejestrowanym wcześniej osobom udostępniono do zwiedzania laboratoria oraz studia, w których prowadzone są badania i projekty śląskich uczelni.

W budynku Uniwersytetu Śląskiego w Chorzowie zorganizowano pokaz i zwiedzanie Centrum Mikroskopowego Badania Materii SPIN-Lab. W Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej (CINiBA) zaproszono uczestników do zwiedzania obiektu. Podobne atrakcje przygotowano w Śląskim Uniwersytecie Medycznym, Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, Politechnice Śląskiej, Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach oraz Akademii Wychowania Fizycznego im. J. Kukuczki.

Jako specjalną ofertę dla uczestników ESOF2024 przygotowano akcję *Hidden gems*, dzięki której mogli oni lepiej poznać Katowice i zobaczyć, jak w praktyce wygląda udana transformacja dawnego regionu przemysłowego w miejsce stawiające na zrównoważony rozwój, nowe technologie i sztukę. W przedsięwzięcie włączyły się nie tylko instytucje z Katowic (m.in. Muzeum Śląskie, NOSPR, Filharmonia Śląska), ale też z Chorzowa (Śląski Ogród Zoologiczny, Planetarium Śląskie) czy Zabrze (Muzeum Górnictwa Węglowego).

Przez cztery pełne dni konferencji EuroScience Open Forum 2024 uczestnicy mieli okazję przejść od teorii do praktyki. Wspólnie wymieniły się doświadczeniami i wiedzą na temat tego, jak uprawiać naukę w XXI wieku i jak z wykorzystaniem najnowszych wynalazków, metod i technologii dążyć do zrównoważonego i sprawiedliwego rozwoju, w którym z dorobku badaczy czerpią w równym stopniu i na równych zasadach mieszkańcy, biznes, gospodarka i władza.

Hasło, które przyświecało 11. edycji konferencji – *Życie zmienia naukę!*, jest jednocześnie oceną dotychczasowych działań, jak też receptą na kolejne zmiany, które nadejdą. Katowice jako miasto ze swoją zróżnicowaną, bogatą, często niełatwą historią dziś może stanowić przykład skutecznej transformacji. Potrzeby mieszkańców zmieniały to miejsce w przeszłości, sprawiając, że dziś stolica województwa śląskiego może świecić przykładem dla innych regionów o podobnych uwarunkowaniach. Potrzeby owych mieszkańców będą nadal kierować miasto ku kolejnym przemianom. O tych staraniach przyjdzie nam jeszcze porozmawiać na innych konferencjach. ■

Weronika Cygan-Adamczyk



Tadeusz Stawek

Przeczytajmy tę książkę

Kiedy Carlo Collodi opublikował w 1883 roku we Florencji historię o drewnianym pajacyku, nie przypuszczał, że dzieje tej marionetki nieustannie konfrontującej się z przedstawicielami ładu

społecznego, zgłaszającej swoje *ale* wobec przyjętego biegu spraw ludzkich, staną się książką klasyczną. Nie spodziewał się zapewne, że losy *burratino* poznają czytelnicy w wielu różnych językach, doczekają się co najmniej ośmiu wersji filmowych, a także licznych „pinokiad”, czyli kontynuacji napisanych już przez innych autorów: Rembado Mongiardini przeniesie Pinokia w świat podwodny, czyniąc z niego kogoś w rodzaju kapitana Nemo, Eugenio Cherubini uczyni z niego afrykańskiego cesarza, a Giulio Erpianisi – fachowego złodzieja samochodów. Z pewnością autor *Pinokia* nie przypuszczał też, że imię jego bohatera przylgnie do polityków, którzy z kłamstwa uczynią sobie posłannictwo i sposób działania w sferze publicznej.

Właściwie nie wiadomo, kim jest Pinokio, jego dzieje bowiem to ciąg przemian; jest istotą nieustannie zmieniającą się. Poznajemy go najpierw jako kawałek drewna w pracowni stolarskiego mistrza Gepetto, z którego wystruga figurkę mającą towarzyszyć mu w samotnym życiu, ale już ten fakt sugeruje dwoistość Pinokia – zacznie poruszać się jak istota ludzka, zachowując jednak swą drewnianą przeszłość. Mówiąc bardziej dramatycznie – mamy do czynienia z kimś lub czymś, co żyje i nie żyje jednocześnie. Giorgio Agamben, którego książkę dzisiaj czytamy, uczyni z tej sytuacji ontologicznego zawieszenia rzecz arcyważną: „Nad tym pomieszaniem pajacyka i ludzkiej istoty należy się zastanowić, gdyż w grę wchodzi być może jedna z ukrytych struktur książki. Jak gdyby element ludzki mógł naprawdę objawić się tylko w tym, co ludzkie nie jest” (s. 74).

Ludzie i ich porządek świata będą przeciwnikami Pinokia – surowo potraktują jego suplikacje o wsparcie, karabinierzy wtrącają go do więzienia, szkoła mający na horyzoncie jak groźna skała. Nieprzypadkowo zamiast do klasy, nasz *burratino* wybierze się do teatru kukiełkowego, i to właśnie w Wielkim Teatrze Marionetek doświadczy wspólnoty: Arlekin i Pulcinella, niezrównane postaci komedii dell’arte, nazwą Pinokia *drewnianym bratem*, to

przez nich zostaje radośnie przyjęty i będzie „serdecznie postzurchiwany”.

Pinokio jest dla Agambena „paradygmatem kondycji człowieka”, po pierwsze dlatego, że pozostaje zawsze w orbicie wielkich i nie do końca poznanych sił społecznych oraz politycznych usiłujących kierować jego poczynaniami (jak marionetka, którą wprawia w ruch lalkarz, pociągając odpowiednio sznurkami), a po drugie dlatego, że „jest on skazany, jak wymownie świadczą o tym jego przygody, na bycie zawsze czymś więcej i czymś mniej niż on sam, na wieczny brak trwałej tożsamości” (s. 92). W opowieści Collodiego znajduje Agamben trzy „ciała proste albo żywioty: pajacyk, zwierzęta i ludzie” (s. 224), zaś burzliwe przygody *burratina* to próba wyartykułowania relacji między tymi sferami.

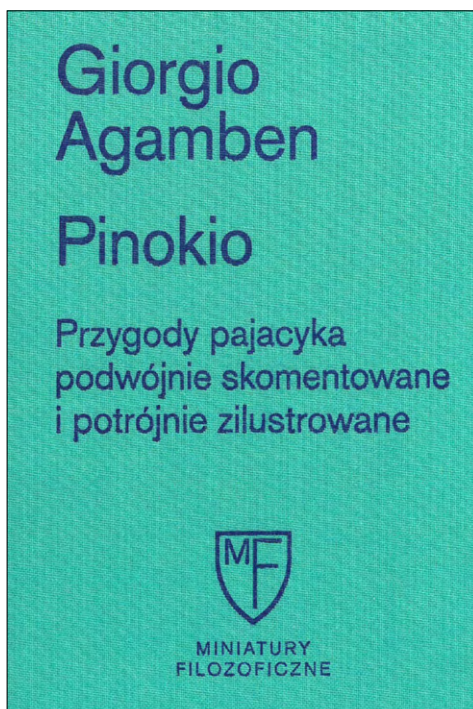
Oto lekcja Pinokia: natura ludzka, którą moralizująca ce figury w rodzaju Świerszcza pragną narzucić całemu Stworzeniu, „stanowi jedynie przebranie, którego Pinokio może w każdej chwili się pozbyć” (s. 223). Owo przebranie jest niczym innym jak kulturą, która jednak – pozbawiona *sacrum* – przeobraża się w praktykowanie rytuału pozbawionego znaczenia, stając się już to karykaturą wartości, takich jak sprawiedliwość

(w epizodzie rozgrywającym się w mieście Huzia-Na-Głupka), już to czystą zabawą (jak w rozdziale poświęconym Krainie Zabawek). Dlatego Pinokio odmawia zgody na pełne i trwałe utożsamienie się z którymkolwiek ze wspomnianych trzech „ciał prostych”; dlatego znajduje się w nieustannym ruchu, a ściślej mówiąc – w ciągłej ucieczce. Jak bohater pikarejskiej opowieści nigdzie nie może zagrześć miejsca w obawie przed trwałym w tym miejscu uwięzieniem. Z tego punktu widzenia może najważniejszym epizodem jest wieczór, w którym zmęczony kolejną ucieczką pajacyk zasypia przed ogniem, a ten pozbawia go nóg – jego podstawowego wyposażenia na życie.

Ostatecznie Agamben zdaje się mówić, że Pinokio to figura fundamentalnej tajemnicy bycia, najintymniejszego związa-

nia się z życiem, którą Kordelia w *Królu Learze* Szekspira nazywa *Nic*. Czytamy, że pajacyk to „coś, na co brakuje nam odpowiedniego słowa, i co nie jest już ani zwierzęciem, ani człowiekiem, lecz istotą drewnianą i leśną”, która uzmysławia nam, że „natura oraz ludzkość obierają odmienne drogi” (s. 220). Nie lekceważmy więc książek „dla dzieci”; są snem (jak w przypadku Alicji) bardziej prawdziwym niż rzeczywistość.

Giorgio Agamben, *Pinokio. Przygody pajacyka podwójnie skomentowane i potrójnie zilustrowane*, przeł. Joanna Ugniewska. Fundacja Augusta hrabiego Cieszkowskiego, Warszawa 2024, ss. 245. ■



Kiedy jest się sobą, rzeczy idą lepiej

Specjalista w zakresie prawa konstytucyjnego, wytrawny szachista, autor nagradzanych opowiadań, a także miłośnik *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. Dr Mauro Arturo Rivera León pochodzi z Meksyku, od kilku lat związany jest jednak z Polską, gdzie pracuje na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.

▶ Studiowałeś i pracowałeś w kilku krajach.

▶ Wszystko zaczęło się w Meksyku. Pochodzę z miasta Hermosillo w stanie Sonora, blisko granicy ze Stanami Zjednoczonymi. Tam zrobiłem licencjat, a potem wyjechałem do Madrytu na studia magisterskie. Większość doktoratu zrealizowałem z kolei w Instytucie Maxa Plancka w niemieckim Heidelbergu. Tam poznałem Basię – Polkę, która została później moją żoną. Przez kilka miesięcy przebywaliśmy na stażu naukowym w Brukseli, a potem wyjechaliśmy do Meksyku, gdzie pracowałem na różnych stanowiskach przez siedem lat. Byłem m.in. starszym prawnikiem Sądu Najwyższego w Meksyku. Żona chciała jednak wrócić do Polski. Znalazła informację o konkursie POLS finansowanym z Funduszy Norweskich, w którym wzięliśmy udział; obojgu nam udało się wygrać w tej samej edycji. Wówczas – a był to 2021 rok, jeszcze w trakcie pandemii – przyjechaliśmy do Polski. Już wcześniej kilka razy byłem zaangażowany w projekty związane z Uniwersytetem Śląskim. Poznałem wówczas m.in. prof. dr hab. Annę Łabno i prof. dr hab. Ewę Rott-Pietrzyk, które bardzo mi pomogły w załatwianiu wszelkich formalności. W Meksyku pracowałem na pół etatu na uczelni, miałem tam wykłady, byłem też promotorem kilku prac magisterskich, ale dopiero w Polsce poczułem w pełni, że jestem człowiekiem uniwersytetu. Pierwsze miesiące były dla mnie trudne, czułem się nieco zagubiony. Wkrótce jednak przy wsparciu władz uczelni utworzyłem Szkołę Prawa Hiszpańskiego i Praw Krajów Ameryki Łacińskiej. Zacząłem wówczas zapraszać wykładowców z różnych krajów hiszpańskojęzycznych i powoli się integrować. Istotną rolę odegrał prof. dr hab. Piotr Pinior z Instytutu Nauk Prawnych, który bardzo dobrze mówi po hiszpańsku. Ważnym dla mnie wydarzeniem był pierwszy Turniej Szachowy o Puchar Dziekana WPIA UŚ, który pomogłem zorganizować. Później reprezentowałem także UŚ na Akademickich Mistrzostwach Polski w Szachach. Dostałem wówczas bluzę uniwersytecką i pomału poczułem, że jestem pełnoprawnym członkiem społeczności akademickiej UŚ.

▶ Zajmujesz się prawem konstytucyjnym i jego wpływem na funkcjonowanie sądów.

▶ Prowadzę badania nad wpływem wymogów procesowych na sądy konstytucyjne. Zajmuję się m.in. tym, kto posiada legitymację czynną i bierną czy jaką większością się głosuje. Na pierwszy rzut oka kwestie te mogą wydawać się mało istotne, w rzeczywistości jednak mają spory wpływ na sposób, w jaki sądy decydują o danej sprawie. W ramach doktoratu porównywałem, jak wyglądają rozwiązania w tym zakresie w różnych krajach. Badałem m.in., kto ma dostęp do Trybunału Konstytucyjnego w Polsce – czy są to członkowie parlamentu, Krajowa Rada Sądownictwa czy też podmioty polityczne. W innym, ukończonym już projekcie zajmowałem się zasadami głosowania w sądach.

Niedawno zostałem laureatem konkursu OPUS 26 z NCN. Zwycięski projekt nazywa się *Constitutional Zugzwang: Towards an amendment theory on constitutional momentum*. W jego tytule pojawia się szachowy termin *zugzwang*, który pochodzi z języka niemieckiego. Znaczy tyle, że gracz jest zmuszony do wykonania ruchu, który powoduje pogorszenie jego pozycji na szachownicy. Skorzystałem z tej metafory, żeby zbadać sytuację w krajach, w których występuje silna dynamika zmian konstytucyjnych. Według mnie w takich przypadkach aktorzy polityczni – prezydenci czy posłowie – wchodzi w pewien rytm zmian w konstytucji. Chociaż generalnie zmiany te pogarszają kondycję ustawy zasadniczej, ich rosnąca dynamika nie może się już przerwać sama. Taką sytuację nazywam *zugzwangiem* konstytucyjnym. W krajach, takich jak Meksyk, Brazylia czy Indie, zmiany wprowadzane są tak często, że nie mają żadnego wpływu na to, jak funkcjonuje władza sądownicza czy wykonawcza, ponieważ instytucje nie mają czasu, żeby dostosować się do nowej sytuacji. Będę korzystać z metodologii ilościowej, żeby porównywać bazy danych zmian konstytucyjnych, a potem sprawdzić, czy np. w latach, w których te zmiany się dokonały, występuje korelacja pomiędzy wskaźnikami politycznymi czy ekonomicznymi. Projekt będzie realizowany z udziałem trzech doktorantów i jednego postdoca przez 4 lata.

▶ W ostatnich dwóch latach masz na koncie publikacje w renomowanych czasopismach. Czy mógłbyś o nich opowiedzieć?

▶ Opublikowałem jeden artykuł w „International Journal of Constitutional Law” (Oxford University Press) – czołowym czasopiśmie na świecie w dziedzinie prawa konstytucyjnego oraz dwa artykuły w czasopismach wydawanych przez Cambridge University Press – „Global Constitutionalism” i „International & Comparative Law Quarterly”. To są moje czołowe publikacje, z których czuję się naprawdę bardzo dumny. Jest jesz-



Dr Mauro Arturo Rivera León | fot. Tomek Grząślewicz

cze „Supermajorities in Constitutional Courts”, czyli wydana niedawno w Routledge monografia, przy pracy nad którą dostałem wielkie wsparcie ze strony mojego wydziału, szczególnie w zakresie korekty językowej.

▶ **Jesteś *native speakerem* języka hiszpańskiego, świetnie radzisz sobie z angielskim i polskim, a jak to wygląda w przypadku języka niemieckiego? Pytam nie bez powodu: zdaje się, że wkrótce wracasz do Heidelbergu?**

▶ Wyjeżdżam do Heidelbergu na dwumiesięczny staż badawczy w ramach programu „Mobilność | Nauka” od sierpnia do września. Będę się tam zajmował skutkami zasad głosowania w sądach konstytucyjnych. Chcę opracować małą bazę danych, a następnie sprawdzić, czy istnieje korelacja między tym, jaka silna jest więź wymagana od sądów i jak często sądy te są w stanie uchylić ustawę. W ciągu ostatnich 2–3 lat zacząłem powoli wprowadzać do mojej pracy naukowej elementy metodologii ilościowej. Staram się bardziej korzystać z matematyki, statystyki czy metodologii etnograficznej, wprowadzać semistrukturalne wywiady i inne metodologie, których zwykle nie stosuje się w prawie, są natomiast bardzo popularne w Stanach Zjednoczonych. Próbuję wykorzystywać je do badania sądów z innej perspektywy, a jednocześnie uczyć się nowych narzędzi.

Wracając do kwestii językowych: kilka lat temu tłumaczyłem nawet artykuły naukowe z niemieckiego na hiszpański (tłumaczyłem też z włoskiego, angielskiego i polskiego). Obecnie mówię jednak chyba lepiej po pol-

sku niż po niemiecku. Być może nadal czytam lepiej po niemiecku, ale nie jestem w stanie rozmawiać w tym języku. Ilekroć próbuję, zaczynam – o dziwo – mówić po polsku. Dlatego wyjazd do Heidelbergu będzie dla mnie niemałym wyzwaniem również i z tej perspektywy.

▶ **Wiemy już, że wykorzystujesz swoje umiejętności szachowe w pracy naukowej. Czy oprócz terminu *zugzwang* wyniosłeś z „królewskiej gry” jeszcze coś, co przydaje Ci się pracy naukowej?**

▶ Być może cierpliwość. Poza tym, jak powszechnie wiadomo, w różnych dziedzinach życia najlepiej idzie nam wtedy, kiedy robimy rzeczy po swojemu. Kiedy gra się w szachy na poważnie, ma się pewien styl. W trakcie swojego życia rozegrałem około tysiąca partii. Oczywiście nie mogę wszystkich dokładnie pamiętać, ale jeżeli zobaczę całą partię, to jestem w stanie powiedzieć, czy była to partia, którą to ja rozegrałem, bo mam swój styl, podobnie jak inni gracze. Jedni grają bardzo agresywnie, inni zaś reagują na ruchy przeciwnika. Kiedy zaczynałem przygodę z szachami, starałem się być agresywny, bo to jest spektakularne. W ten sposób przegrałem jednak wiele partii, bo ten styl do mnie nie pasuje. Wolę, kiedy to ktoś atakuje mnie – im mocniej, tym lepiej. I tego właśnie nauczyłem się dzięki szachom, że tak samo trzeba postępować, kiedy na przykład piśze się artykuł naukowy: pisać w stylu, który mi pasuje. Czasami też skorzystam z szachowej metafory, aby wprowadzić do artykułu naukowego trochę mojej osobowości. Kiedy jest się sobą, rzeczy naprawdę idą lepiej. ➔

▶ Jak przebiegała Twoja kariera szachowa?

▶ To smutna historia. Zaczęłem grać w szachy, kiedy miałem 15 lat. To trochę tak, jakby zacząć grać w piłkę nożną w wieku 25 albo 30 lat; byłem niemal emerytem. Kiedy miałem 19 lat, zostałem najlepszym graczem w całym stanie Sonora, to potoczyło się bardzo szybko. Pojawiłem się znikąd, trochę zresztą trwało, zanim zaakceptowano mnie w gronie najlepszych graczy. Kontynuowałem grę na poziomie zawodowym bodaj przez dwa lata. Później zacząłem studiować prawo. Kiedy wyjechałem na studia do Hiszpanii, przez pewien czas starałem się pogodzić magisterium, a potem doktorat z szachami, ale było to bardzo trudne i męczące. W końcu uznałem, że nie dam rady, i przestałem grać zawodowo. Dziś siadam do szachownicy tylko od czasu do czasu.

Swój być może najważniejszy tytuł mistrza stanu zdobyłem w pewnym sensie przez przypadek. Pojechałem obejrzeć turniej jako widz, ale zabrakło jednego szachisty i mój trener zasugerował, że mógłbym go zastąpić. Zgodzili się, a ja wygrałem cały turniej, co było dla mnie sporym szokiem. Niemalą rolę w tym zwycięstwie odegrał trener, który cały czas powtarzał mi, że jestem mistrzem. To wówczas zacząłem grać powyżej swoich ówczesnych możliwości, a potem nigdy nie wróciłem już do poprzedniego poziomu. Mój trener był bardzo dobrym motywatorem.

▶ **Karierę szachową musiałeś przerwać, znajdujesz natomiast czas na tworzenie literatury. Jesteś m.in. autorem zbioru *De Silesia a Varmia z opowieściami z różnych miast w Polsce. Za książkę *Historia en dos espejos* otrzymałeś z kolei nagrodę w Meksyku. Skąd wzięła się u Ciebie pasja do literatury?***

▶ Zaczęłem pisać w wieku sześciu lat. Kiedy miałem osiem lat, opublikowałem pierwsze wiersze w różnych czasopiśmie. Jako dziecko uwielbiałem czytać; w trakcie wakacji spędzałem długie godziny w bibliotece nieopodal uniwersytetu, na którym pracowali moi rodzice. Jako nastolatek wygrałem kilka konkursów literackich. Chciałem studiować literaturę, a nie prawo. Myślałem, że będę pisarzem, jak mój bohater, Gabriel García Márquez. Ojciec mówił mi jednak, że to ryzykowne, że trudno zdobyć pracę, że książki nie sprzedają się łatwo. Zaaranżował spotkanie z jednym ze swoich kolegów, który był znanym w Meksyku pisarzem i pokazał mu próbki moich utworów. Ten je przeczytał i powiedział mi, że nie potrzebuję studiować literatury, żeby być pisarzem. Mogę iść na inne studia, a potem wrócić do pisania. Poszedłem więc na studia prawnicze i zakochałem się w prawie, a literaturę odłożyłem wtedy trochę na bok. Nigdy jednak nie przestałem tworzyć, od czasu do czasu coś pisałem, wygrałem nawet kilka konkursów. Moją specjalnością są krótkie opowiadania, od 5 do 10 stron. Kiedy zostałem prawnikiem, uświadomiłem sobie, że w ciągu ostatnich lat napisałem 8–9 opowiadań generalnie związanych z Polską. Doszedłem do wniosku, że chcę je opublikować. Początkowy zamiar był taki, żeby

wydać to tylko prywatnie, dla siebie i mojej rodziny, ale moja żona Basia namówiła mnie, żebym spróbował wysłać opowiadania do kilku wydawnictw i w końcu się udało: jedno z nich je opublikowało. W tej książce wszystko toczy się wokół metaliteratury, opowiadania rozgrywają się na różnych poziomach. Bohaterem jednego z nich jest osoba hiszpańskojęzyczna. Poznaje kobietę, która mówi po polsku, i zapomina język hiszpański. Zaczyna mówić po polsku, a wszyscy dookoła myślą, że jest Polakiem. Pozostałe opowiadania zostały napisane w taki sposób, jakby to żona głównego bohatera pierwszego opowiadania tłumaczyła je z polskiego na hiszpański. Książka była prezentowana na wielu targach międzynarodowych (m.in. w Londynie i Frankfurtcie), można ją kupić w Internecie. Z kolei dwa lata temu zdobyłem nagrodę ESAC National Short Novel Prize za krótką powieść. Miałem ją napisaną od dawna, ale nie byłem z niej zadowolony, dopiero w Polsce wróciłem do pierwotnego pomysłu. Poświęciłem dwa miesiące na korektę tekstu, pracując z kilkoma pisarzami, którzy pomogli mi ulepszyć tekst przede wszystkim pod kątem motywacji głównej postaci. W trakcie prezentacji tej książki żartowałem, że na początku opowieść była bardzo zła, a teraz jest tylko zła. Książka opowiada o pisarzu, który stara się napisać swoje *opus magnum* i spotyka innego pisarza. Ten pierwszy mówi drugiemu, jaki ma pomysł, a ten drugi o tym pisze, jakby tworząc powieść tego pierwszego. Pod koniec utworu pierwszy pisarz pisze o tym, jak ten drugi ukradł mu powieść. Jeden rozdział jest np. recenzją pierwszej powieści, opublikowaną w czasopiśmie. Bardzo lubię takie gry literackie, kiedy nigdy nie wiesz, co dokładnie czytasz, trochę jak w utworach Cortazara czy Borgesa, których uwielbiam.

▶ Czytasz literaturę polską?

▶ Przeczytałem np. *Króla i Pokorę* Szczepana Twardocha, także kilka kryminałów, bo są pisane łatwiejszym językiem. Reguły języka polskiego są dla mnie naprawdę trudne. Kiedy studiowałem w Heidelbergu, czytałem po niemiecku *Trylogię* Henryka Sienkiewicza. Mam z nią pewien problem: do tej pory szokuje mnie, że Kmicic pali całą wieś, ale potem nawraca się i wszystko zostaje mu zapomniane, walczy za Rzeczpospolitą i zostaje dosyć łatwo zaakceptowany. Skrzetuski jest dla mnie z kolei bohaterem zbyt idealnym, niemal jak Bóg, zawsze postępuje słusznie. Bardzo natomiast lubię Jurko Bohuna, kozaka i dowódcę rebelii na Ukrainie. Kocha Helenę, ale równocześnie czasami chciałby pozwolić jej być wolną, bo wie, że ona go nie kocha. Jest prawdziwym człowiekiem, postacią z krwi i kości. Lubię książki Sienkiewicza i filmy nakręcone na ich podstawie, oglądałem je ze sto razy. Przede wszystkim *Ogniem i mieczem* i *Potop*, który kilka lat temu został odrestaurowany przy użyciu nowej technologii i bardzo fajnie się go ogląda.

▶ Bardzo dziękuję za rozmowę. ■

Rozmawiał Tomek Grząślewicz

Co 19 minut znika kolejny gatunek z Ziemi

W 1992 roku podczas tzw. Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro świat przyjął konwencję o różnorodności biologicznej. Ta umowa międzynarodowa miała zapewnić globalne ramy prawne dla działań na rzecz bioróżnorodności. Najważniejszym organem konwencji jest Konferencja Stron (COP), zbierająca się co dwa lata. W 2010 roku 190 państw członkowskich podczas dziesiątego posiedzenia Konwencji Narodów Zjednoczonych o Różnorodności Biologicznej zobowiązało się do realizacji planu mającego na celu ograniczenie szkód wyrządzanych środowisku naturalnemu do 2020 roku. Wyznaczono 5 celów strategicznych oraz 20 celów szczegółowych znanych jako Cele Planu Strategicznego dla Różnorodności Biologicznej Aichi, mających pomóc spowolnić proces utraty różnorodności biologicznej.

Wnioski płynące z raportu są przygnębiające – zaprzęściliśmy praktycznie wszystkie cele, które mieliśmy zrealizować w minionej dekadzie dla uratowania dzikiej przyrody. Żaden z 20 celów Aichi nie został w pełni osiągnięty na poziomie światowym, zaledwie 6 z nich udało się zrealizować częściowo.

Gatunki znikają z naszej planety nadal, i to w coraz szybszym tempie. Obecne według konserwatywnych ocen tem-

po wymierania gatunków wynosi 5000 gatunków na rok. Szacunki pesymistyczne mówią nawet o 150 000 gatunków znikających każdego roku z Ziemi. To oznaczałoby utratę aż 17 gatunków co godzinę. Według Programu Środowiskowego ONZ (UNEP) każdego dnia tracimy od 150 do 200 gatunków roślin, owadów, ptaków i ssaków. To oznacza, że co godzinę znika od 6 do 8 gatunków. Na konferencji ONZ dotyczącej biodwersyfikacji w 2008 roku przywołano liczbę 4 gatunków znikających co godzinę z naszej planety.

Wydaje się cenne, abyśmy dokładnie wiedzieli, jakie rodzaje naszej aktywności są głównymi przyczynami wymierania gatunków, i skupili się na ich eliminacji. W 2016 roku w artykule w „Nature” zaprezentowano wyniki badań naukowców z Uniwersytetu Queensland w Australii oraz z Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody, w których autorzy poddali analizie główne przyczyny wymierania gatunków. Przedmiotem badań była sytuacja 8688 gatunków zagrożonych bądź będących blisko zagrożenia wyginięciem. Gatunki te są odnotowywane w Czerwonej Księdze prowadzonej przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody (IUCN). Jako kluczowy czynnik, tzw. *big killer*, będący zagrożeniem dla największej liczby gatunków badacze podali nadmierną eksploatację środowiska naturalnego, wymieniając polowania, połowy, zbieractwo oraz wyrąb lasów. Na drugim miejscu znalazło się rolnictwo, dzisiaj mające głównie charakter przemysłowy, wielkoobszarowy. Na trzecim miejscu wskazano na urbanizację. Kolejne miejsca zajęły gatunki inwazyjne i choroby, zanieczyszczenie środowiska (m.in. odpady komunalne, przemysłowe), zmiany w ekosystemach, zmiany klimatu, bezpośrednie działania ludzkie (rekreacja, praca, wojna), transport i produkcja energii. W innym raporcie Międzyrządowej Platformy do spraw Różnorodności Biologicznej i Funkcji Ekosystemu (IPBES), który ukazał się trzy lata później, zmiany klimatu znalazły się na trzecim miejscu wśród przyczyn wymierania gatunków.

Ignacio Chapela (profesor nadzwyczajny ekologii Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley) wyraził zaniepokojenie postawą naukowców wobec postępującej coraz szybciej utraty bioróżnorodności, opisując sytuację słowami: „To paradoks, że społeczność naukowa nie podejmuje walki o pierwsze strony gazet i nie powtarza w kółko opinii publicznej tej krytycznej informacji: utrata bioróżnorodności jest ogromna, a jej konsekwencje będą poważne”. W salach Uniwersytetu Humboldta w Berlinie co 19 minut można usłyszeć dysonansowy dźwięk dzwonu, który obwieszcza zniknięcie kolejnego gatunku z powierzchni Ziemi. Czy nie na każdej uczelni powinien rozbrzmieć taki sygnał? ■

Piotr Skubała

fot. wirestock – Freepik.com



Kilka uwag o klimacie, katastrofie, wolności i humanizmie

Z wielkim zaciekawieniem przeczytałem artykuł Pana Ryszarda Kulika *Transformacja energetyczna nas nie uratuje, jeśli nie zmniejszymy naszej konsumpcji* [„Gazeta Uniwersytecka UŚ”, nr 3 (313) grudzień 2023]. Rzeczą dotyczy konieczności „ograniczenia naszego rozpasania” w dziedzinie zużycia energii. Rozmowanie jest proste: sama transformacja energetyczna nie wystarczy, należy jeszcze ograniczyć globalne zużycie energii i wprowadzić limity, na przykład 2 kW na osobę, co autor uważa za „rozsądny cel powstrzymania degradacji biosfery bez poświęcania znaczących korzyści społecznych”. Jako uzasadnienie takiego rozumowania przywołana zostaje „szeroka interpretacja” prawa Kleibera dokonana przez Benjamina Leivę i Johna Schramskiego. Tu nasuwa się pierwsza wątpliwość.

Prawo Kleibera dotyczy metabolizmu organizmów żywych, odnoszenie go zatem do organizmu społecznego („szeroka interpretacja”) jest bardziej zabiegiem retorycznym niż naukową konstatacją. Podstawą odniesienia jest tylko analogia, Leiva i Schramski piszą zresztą o „relacji podobnej do prawa Kleibera”. Gdy więc w artykule o transformacji energetycznej pada kategoryczne stwierdzenie, iż „prawo Kleibera i malejące społeczne zyski z wykorzystania energii stawiają nas przed koniecznością ograniczeń”, przypomina mi to dawne i słusznie minione czasy, gdy uważano, iż rozwój społeczny podlega naukowo udowodnionym i nieubłagany prawom. Wielu naukowców, w tym pracujących na naszym Uniwersytecie, napisało o tych rzekomo nieubłaganych prawach całkiem sporo książek, dziś raczej nieczytanych.

Znacznie istotniejsze jest jednak to, że koncepcja ograniczenia dostępu do energii wpisuje się w szerszy kontekst rozważań o przyszłości życia społecznego. Na ten temat w rozmowie z „Gazetą Wyborczą” z 26.02.2024 r. wypowiedział się Pan Edwin Bendyk, prezes Fundacji Batorego. Według niego „Mamy moment przesilenia związany z transformacją energetyczną, bo do ludzi zaczęło docierać, że to nie będzie łatwa wycieczka. I odpowiedzi na to dobrej nie mamy, bo zakłęcie, że zamienimy energię z paliw kopalnych na energię odnawialną, a potem będziemy znów żyli długo i szczęśliwie – to zakłęcie już nie działa. Zresztą od początku było to kłamstwo”. I dalej: „Trzeba będzie zmienić model rozwoju i jednocześnie wypracować nowy, adekwatny doń system polityczny (...). Klasyczny

ład liberalny się kończy, co nie musi oznaczać końca demokracji opartej na poszanowaniu praw człowieka. Dla mnie najciekawsze są wizje społeczeństwa demokratycznego, które jest jednocześnie sprawiedliwe i pogodzone z ograniczeniami ekologicznymi. Ale to nie będzie już klasyczna liberalna demokracja”.

Klasyczna demokracja liberalna była „skrajnie indywidualistyczna”, a nieklasyczna według Pana Bendyka „będzie wkraczać z regulacjami nie tylko w zakres działania przedsiębiorstw, ale również oddziaływać na style życia i modele konsumpcji”. Jedynym problemem – jak zresztą we wszystkich utopijnych wizjach – pozostają ludzie, którzy z reguły nie dorastają do szczytnych ideałów. Należy jednak z uznaniem zauważyć, że problem ten leży na sercu Panu Bendykowi, który przestrzega przed rozwiązaniami totalitarnymi, sam jednak proponuje, abyśmy podobny system z entuzjazmem sami sobie wprowadzili, co już totalitaryzmem nie będzie. Pomijam oczywiście zagadnienie, kto kogo „od początku” okłamywał.

Wszystko to brzmi znajomo, oczywiście dla osoby pamiętającej słusznie minione czasy, gdy wolność oznaczała „uświadomienie sobie konieczności”, zaś nieodzowne ograniczenia w dostępie do różnych dóbr nazywano reglamentacją. Brzmiały nawet znajomo kwestie z *Nowego wspaniałego świata* Aldousa Huxleya. Powieść wydana w 1932 roku, w Polsce w latach siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych cieszyła się dużą popularnością, oczywiście wtedy dostępna była tylko w tak zwanym drugim obiegu. Jeden z niepozytywnych bohaterów tej – jak to się niegdyś określało – antyutopii mówi nawet: „to jest cała tajemnica szczęścia i cnoty, lubić to, co się musi robić”.

Niestety, jeśli ustanowimy ograniczenia, będziemy musieli zapewnić ich przestrzeganie. To nie tylko kwestia rozwiązań technicznych, które będą gwarantowały zmniejszenie „rozpasanej” konsumpcji, ale właśnie modelu życia. Modelu w wymiarze indywidualnym, społecznym i politycznym. W tym właśnie tkwi istota problemu, co uznamy – czy raczej czego nie uznamy – za „znaczące korzyści społeczne”, które można poświęcić. Czy będzie to wolność, autonomia jednostki, czy może również prawo własności? W każdym razie otwiera się pole do popisu dla filozofów, którzy będą wykazywać, że niezbyt długie i niezbyt szczęśliwe życie daje właśnie prawdziwe szczęście, prawników, którzy dokładnie przeanalizują wszelkie aspekty „kłamstwa ekologicznego”, czy też wychowawców przyszłych pokoleń, którzy stworzą nowy kanon lektur polecanych i niepolecanych.

Przyszłym regulatorom życia społecznego, w którym będą obowiązywały ścisłe normy zużycia energii, czasowego użytkowania pojazdów, liczby dozwolonych lotów samolotem, a także wzorców myślenia, podpowiadam, że system totalnej kontroli społeczeństwa został jakiś czas temu wdrożony w pewnym azjatyckim kraju, w którym od dość dawna rządzą komuniści i który ma ambicję zastąpić Stany Zjednoczone w roli światowego hegemonu. System nosi nazwę System społecznego zaufania, więc od razu zaproponuję nazwę dla systemu reglamentacji zasobów planety: System ekologicznej odpowiedzialności.



Na marginesie dodam, że wskazane przeze mnie państwo wydobywa i zapewne spala najwięcej węgla w historii ludzkości, bo 4,5 MILIARDA TON rocznie i na razie nie planuje zmniejszenia wydobycia. Jednak ta akurat zbieżność jest zapewne całkowicie przypadkowa. Już zupełnie na marginesie pozwolę sobie zauważyć, że we wspomnianej przeze mnie kulturze raczej nie pielęgnowano idei wolności, autonomicznego kierowania swoim życiem, indywidualnej moralności sumienia, praw człowieka i demokracji – jak to zgrabnie podsumował Jürgen Habermas – czym w kręgu tak zwanej cywilizacji zachodnioeuropejskiej zajmowano się od prawie 2,5 tysiąca lat.

Ciekawiliby mnie jeszcze, czy uniwersytet przyszłości będzie kształcił tych, którzy będą opracowywać metody przestrzegania nowego ekologicznego ładu w każdej dziedzinie życia, na przykład na wydziale „inżynierii społecznej”, czy raczej tych, którzy wzbudzają wątpliwości, podejrzenia, a nawet dekonstruują przyjęte powszechnie i wydawałyby się niepodważalne dogmaty. Czy nie w tej właśnie kwestii wypowiedział się Rektor naszej uczelni, który w eseju *Humanista sygnalista* pisał, że „humanistyka jako dyspozycja gatunkowa człowieka komplikuje deterministyczny obraz człowieka” oraz że literatu-

ra pobudza umysł i pomaga ćwiczyć go w odróżnianiu prawdy od kłamstwa, które podaje się za prawdę?

Jeszcze mała uwaga na koniec. Już pierwsze zdanie artykułu, które brzmi: „katastrofa klimatyczna zdominowała naszą narrację”, można uznać za manipulację. Słowo *katastrofa* oznacza raczej zdarzenie nagłe i niespodziewane, a nie długotrwały proces. Określanie zmian klimatycznych mianem *katastrofy* jest moim zdaniem zabiegiem retorycznym, podobnie jak ostatnio używana fraza *ziemia płonie*. Należałoby wobec tego przypomnieć, dlaczego Platon wykluczył poetów z państwa. Na pytanie to próbował odpowiedzieć Alfred Gawroński, filozof i miłośnik antyku, który pisał: „Tym, co groźne w poezji, jest – zdaniem Platona – nie proces twórczy, w wyniku którego powstaje utwór poetycki, lecz psychologia jej odbioru. Po to, aby tekst poetycki mógł spełniać swoją pedagogiczną rolę (...), trzeba było użyć zabiegów (...), które by wywoływały w słuchaczach proces uczuciowego utożsamienia się z postaciami opowieści, proces wykluczający refleksję i dystans krytyczny”. A czy Platon wykluczyłby ekologów z Państwa? Raczej ekologodzy pozbyliby się Platona. Odciełliby mu dostęp do internetu. ■

Jan Siechowski

Stopnie i tytuły naukowe

Doktoraty

dr Paweł Golda	Wydział Humanistyczny
dr Ewa Kozik	Wydział Humanistyczny
dr Agnieszka Lniak	Wydział Humanistyczny
dr Patrycja Przełucka	Wydział Humanistyczny
dr Monika Zasowska	Wydział Humanistyczny
dr Paweł Gancarz	Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych
dr Tomasz Wesołowski	Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych
dr Marcin Burdzik	Wydział Prawa i Administracji
dr Tomasz Gwóźdź	Wydział Prawa i Administracji
dr Małgorzata Jadwiszczok	Wydział Prawa i Administracji
dr Grażyna Durlow	Wydział Nauk Społecznych

Habilitacje

dr hab. Iwona Lazar	Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych
dr hab. Maciej Serda	Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych
dr hab. Justyna Adamus-Kowalska	Wydział Nauk Społecznych
dr hab. Monika Błaszczuk	Wydział Nauk Przyrodniczych

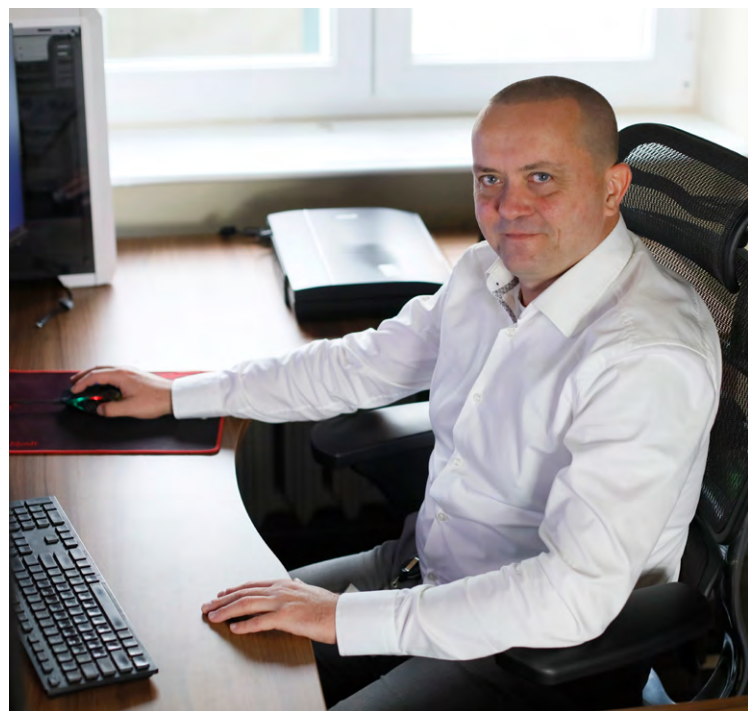
dr hab. Ashley Gumsley	Wydział Nauk Przyrodniczych
dr hab. Katarzyna Kasperkiewicz	Wydział Nauk Przyrodniczych
dr hab. Karina Leksy	Wydział Nauk Społecznych
dr hab. Robert Machowski	Wydział Nauk Przyrodniczych
dr hab. Maciej Mendecki	Wydział Nauk Przyrodniczych

Profesury

prof. dr hab. Maria Barłowska	Wydział Humanistyczny
prof. dr hab. Gabriela Besler	Wydział Humanistyczny
prof. dr hab. Andrzej Charciarek	Wydział Humanistyczny
prof. dr hab. Renata Dampc-Jarosz	Wydział Humanistyczny
prof. dr hab. Joanna Dembińska-Pawełec	Wydział Humanistyczny
prof. dr hab. Arkadiusz Rojczyk	Wydział Humanistyczny

Wszystko, co robisz, zostawia jakiś ślad

Wyobraźmy sobie, że doszło do wypadku samochodowego. Sprawca, który potrącił pieszego, uciekł z miejsca zdarzenia. Pieszy zginął na miejscu. Na jego ubraniu znajdują się różne mikroślady, na przykład fragmenty karoserii czy szkła, które mogą pomóc w ujęciu sprawcy. Zabezpieczone dane zostają przekazane w ręce zespołu ekspertów. Co dzieje się dalej? Na to pytanie odpowiada prof. dr hab. Grzegorz Zadora, biegły z zakresów fizykochemicznych badań kryminalistycznych oraz analizy mechanizmów powstawania śladów krwawych w Instytucie Ekspertyz Sądowych im. Prof. dra J. Sehna w Krakowie, pracujący również w Instytucie Chemii Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.



Prof. dr hab. Grzegorz Zadora | fot. Jerzy Szot

Odłamek szkła, odprysk lakieru

– Mikroślady, jak sugeruje nazwa, są drobinami pochodzącymi z różnych obiektów, niewidocznymi dla nieuzbrojonego oka. Wiemy jednak, że gdy dochodzi do wypadku samochodowego, możemy spodziewać się na przykład fragmentów pojazdu na ubraniu ofiary. Korzystając z różnych metod analitycznych, jesteśmy w stanie nie tylko stwierdzić ich obecność, lecz również ocenić, czy są częścią karoserii, czy na przykład szyby samochodowej – wyjaśnia prof. Grzegorz Zadora.

Chemicy analitycy pracujący w laboratoriach kryminalistycznych korzystają z bogatego arsenału badawczego umożliwiającego określenie, z czego wykonane są analizowane mikroślady. Na podstawie otrzymanych wyników nie będą jednak w stanie wskazać konkretnego pojazdu wraz z jego właścicielem. Mogą natomiast podać kategorię użytkową szkła, czyli odpowiedzieć na pytanie, czy pochodzi ono z szyby samochodu, czy też z reflektora. Sporo informacji kryje się we fragmentach karoserii, nierzadko zachowane są barwne drobinny, pozwalające wskazać kolor poszukiwanego pojazdu.

– Otrzymane w ten sposób dane wprowadzamy następnie do specjalnej bazy, aby na tej podstawie przygotować listę modeli samochodów, z których mogą pochodzić ujawnione na odzieży ofiary drobinny lakieru samochodowego. Fani takich seriali, jak *CSI: Kryminalne zagadki Las Vegas* mogą być w tym momencie rozczarowani. Tam podobne badania przeprowadzane są błyskawicznie, a uzyskane dzięki nim dane pozwalają zazwyczaj jednoznacznie wskazać winnego. W życiu tak to niestety nie działa. My nie jesteśmy w stanie udzielić kategorię odpowiedzi, możemy jedynie zawęzić nieskończoną liczbę możliwości do tych, które ocenimy jako najbardziej wiarygodne – mówi naukowiec.

Wróćmy zatem do naszych bohaterów nieszczęśliwego wypadku: sprawcy i ofiary. Może zdarzyć się tak, że policja w wyniku śledztwa namierza samochód, który mógł należeć do kierowcy uciekiniera. Są na nim pewne uszkodzenia. Z tych miejsc ponownie pobrane są próbki i tym razem eksperci rozpoczynają badania porównawcze, aby ocenić, czy materiały pochodzące z ubrania ofiary odpowiadają tym z podejrzanego samochodu.

– Nawet jeśli nasze badania wykażą wysoką zgodność, nadal nie udzielimy kategorię odpowiedzi. Istnieje bowiem pewne prawdopodobieństwo, szczególnie duże w przypadku samochodów produkowanych na masową skalę, że uszkodzenie powstało w wyniku innego zdarzenia, nie tego konkretnego wypadku drogowego. Oczywiście większą siłę wiarygodności mamy w sytuacji, gdy sprawca porusza się nietypowym modelem samochodu, mającym pewne unikatowe cechy, takie jak na przykład rzadko spotykany kolor lakieru – mówi prof. Grzegorz Zadora.

Przenieśmy się zatem do sali sądowej. Prokurator dochodzi do wniosku, że skoro materiał ma taki sam skład, musi pochodzić z samochodu sprawcy. Obrońca natomiast utrzymuje, że to przypadek. Model i marka samochodu się zgadzają, ale to nie ten konkretny pojazd brał udział w zdarzeniu. Został uszkodzony gdzie indziej. Szacowana jest zatem wiarygodność obu wersji zdarzeń. Sędzia będzie miał do dyspozycji także inne dowody i dane, na podstawie których oceni, czy podejrzany jest winny, czy też nie. Analizy biegłych to zaledwie fragment większej układanki. Podczas rozprawy dochodzi do próby złożenia kawałków w jedną logiczną całość.

– Dlatego zawsze trzeba być ostrożnym w ocenie. Warto pamiętać o tym, że nasze badania często dostarczają argumentów w sprawach najtrudniejszych, w których ważą się czyjeś losy – dodaje naukowiec.

Krwawe minerały

Odpowiedzią na niektóre wyzwania związane z pracą biegłych sądowych jest udoskonalanie stosowanych metod.

– Nasza praca to także interpretowanie danych dla wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania. Pracujemy nad nowymi sposobami interpretacji w oparciu o tzw. testy ilorazu wiarygodności. W ramach ścieżki badawczej rozwijamy ją, aby była coraz bardziej skuteczna – mówi naukowiec.

Zastosowanie testów ilorazu wiarygodności w kryminalistyce zaczęło się w latach 70. ubiegłego wieku. Dzięki niej w jednym kroku obliczeniowym można uwzględnić wiele informacji na temat czynników istotnych, takich jak: zmienność składu wewnątrz badanego obiektu, między obiektami, a także częstość występowania danej cechy w całej populacji.

W pierwszych testach mogły być brane pod uwagę dwie, może trzy zmienne. Tymczasem, jak mówi prof. Grzegorz Zadora, w przypadku analiz wykonywanych na potrzeby spraw sądowych często mamy do czynienia z wielowymiarowymi danymi dla każdej próbki. Dużym wyzwaniem było więc wiele zmiennych i zbyt mało próbek w bazie danych. Aby zmierzyć się z tym problemem, nasz rozmówca, wraz ze współpracownikami, zaproponował wykorzystanie metod chemometrycznych, dzięki którym można wskazać najistotniejsze zmienne. Dopiero na tej podstawie obliczany jest iloraz wiarygodności. Tak powstały tzw. hybrydowe modele ilorazu wiarygodności.

Jak wyjaśnia prof. Grzegorz Zadora, testy te mają bardzo szerokie zastosowanie, nie tylko związane z klasycznymi danymi, jak te uzyskane podczas analizy DNA czy drobin szklanych. Jako przykład podaje współpracę z niemieckim Federalnym Instytutem Nauk Geologicznych i Zasobów Naturalnych, który zajmuje się m.in. badaniem tzw. krwawych minerałów, takich jak wolfram, cyna czy tantal, o których wiadomo, że przy ich pozyskiwaniu dochodzi do rozlewu krwi. Prowadzone są więc szeroko zakrojone działania mające doprowadzić do wyeliminowania ich z obiegu.

– Naszym zadaniem było opracowanie modeli ilorazu wiarygodności do interpretacji danych uzyskanych podczas analizy minerałów. Dzięki zaproponowanym przez nas modelom w przyszłości będzie można sprawdzić, czy ktoś nie sprowadza nielegalnie surowców z takich krajów. – mówi chemik.

Metabolity alkoholu we włosach

Ciekawym przykładem współpracy międzynarodowej są również badania prowadzone z Uniwersytetem Turyńskim oraz Regionalnym Centrum Antydopingowym i Toksykologicznym „A. Bertinaria” w Turynie. Zespół prof. Grzegorza Zadory podejmuje temat analizy metabolitów alkoholu etylowego odkładających się w ciele człowieka.

– Włoskie prawo zaostrza działania wymierzone w kierowców prowadzących pod wpływem alkoholu. Osoby, które dopuszczają się tego przewinienia, nie tylko otrzymują

zakaz prowadzenia pojazdów na określony czas, lecz również nie będą mogły w tym czasie spożywać alkoholu, jeśli oczywiście planują odzyskać prawo jazdy. Najważniejsze pytanie brzmi więc, jak to sprawdzić – mówi naukowiec.

– W takiej sytuacji człowiek ten ma obowiązek zgłaszać się do instytucji, w której zostanie pobranych do analizy kilka jego włosów. W nich bowiem odkładają się metabolity alkoholu – dodaje.

W tym przypadku największym wyzwaniem są graniczne wyniki badań, które nie dają jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: pił alkohol czy też nie pił. W badaniach laboratoryjnych zawsze trzeba przyjąć pewien margines błędów, co nie ułatwia oceny.

– Znów z pomocą przychodzą testy ilorazu wiarygodności, dzięki którym można wskazać, która z wersji zdarzenia, a więc pił/nie pił, jest bardziej wiarygodna – mówi chemik.

Najnowsze badania, które prowadzi zespół prof. Grzegorza Zadory, dotyczą rozwiązywania problemów określania wieku plam krwawych.



Chemicy analitycy pracujący w laboratoriach kryminalistycznych mogą wiele wyczytać ze śladów pozostawionych na miejscu wypadku samochodowego | fot. aleksandarlittlewolf – Freepik.com

– Założmy, że popełniono zabójstwo, a na miejscu zdarzenia ujawniono ślady krwawe. Porównujemy je wówczas z próbkami pobranymi od osoby podejrzanej. Profil genetyczny się zgadza, ale podejrzany utrzymuje, że te ślady powstały w innym czasie, w zupełnie innych okolicznościach. Tak rzeczywiście mogło być. Po raz kolejny więc nasze badania, w tym przypadku rozpoczęte wraz z Uniwersytetem Turyńskim i kontynuowane we współpracy z Uniwersytetem Genueńskim, mogą w przyszłości doprowadzić do powstania modeli ilorazu wiarygodności, które wspierać będą proces sądowy w ocenie zebranych dowodów – podsumowuje badacz.

W zespole prof. Grzegorza Zadory pracują: dr inż. Agnieszka Martyna oraz dr Alicja Menżyk z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ. ■

Małgorzata Kłóskowicz

Nieprzewidywalny i mocno przesiąknięty pesymizmem kraj

Jeden z najwyższych wskaźników bezrobocia na świecie, rosące rozwarstwienie społeczne pokrywające się z nierównościami na tle etnicznym. Do tego rozdrobniona scena polityczna i utrzymujące się niepokoje wśród mieszkańców. Republika Południowej Afryki obchodzi w tym roku 30. rocznicę zniesienia apartheidu, ale zamiast atmosfery radości i dumy obywatelom towarzyszy rozczarowanie i zmęczenie brakiem perspektyw.

– Miałem okazję być pierwszy raz w RPA tuż przed upadkiem apartheidu. Samo wyczuwanie tego napięcia w społeczeństwie, obserwowanie tego, jak coś się ewidentnie kończy, jak zbliża się wielkimi krokami kolosalna zmiana historyczna, było fascynujące – wspomina prof. dr hab. Zbigniew Białas z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego, który od ponad 30 lat zajmuje się badawczo literaturą południowoafrykańską. Zainteresowania naukowe podziela z dr. Markiem Pawlickim związanym z tym samym wydziałem.

Literatura zaangażowana

Naukowcy obserwują trendy w południowoafrykańskiej literaturze oraz to, w jaki sposób tamtejsi pisarze odnoszą się do różnych zagadnień społecznych, politycznych czy środowiskowych. W ramach konkursu „Swoboda badań” (Inicjatywa Doskonałości Badawczej) realizowali dwa projekty: *Najnowsze trendy we współczesnej powieści południowoafrykańskiej* (prof. Z. Białas) oraz *Proza południowoafrykańska w XX i XXI wieku* (dr M. Pawlicki).

Ekspertki zauważają, że w czasach apartheidu często mówiło się o literaturze zaangażowanej, w której autorzy domagali się zniesienia nierówności rasowych czy klasowych. Po demokratycznych wyborach w 1994 roku, gdy prezydentem wybrano Nelsona Mandelę, nurt ten nieco przycichł, choć wciąż można było dostrzec w licznych dziełach odniesienia do dawnego systemu, a także próby zrozumienia tego, jak trudna przeszłość kształtowała ówczesnych obywateli.

– Również w literaturze najnowszej są obecne wpływy kolonializmu i apartheidu, chociaż po 2000 roku pisarze zaczęli wychodzić z cienia poprzedniej epoki. Z pewnością mniejsza jest społeczna presja, żeby stać się tzw. pisarzem zaangażowanym – tłumaczy dr M. Pawlicki.

Naukowcy przywołują dwóch autorów z RPA nagrodzonych Nagrodą Nobla, którzy w swych pracach poruszali istotne problemy trapiące ich kraj. To Nadine Gordimer (zmarła w 2014 roku) oraz John Maxwell Coetzee. Pisarka dużo miejsca w swojej prozie poświęcała wyjaśnianiu,

jak szkodliwy system segregacji rasowej kształtował życie mieszkańców. Jak podkreśla dr M. Pawlicki, który zgłębiał twórczość Gordimer w ramach projektu ze „Swobody badań”, poza kwestiami społecznymi i politycznymi autorka nie stroniła też od tematu relacji międzyludzkich czy związanych z ekologią. Owocem tych analiz jest m.in. książka z 2023 roku *Enactments of Life: The Short Stories of Nadine Gordimer* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego).

Drugi ze wspomnianych noblistów, J.M. Coetzee, również odnosił się w swoich tekstach do zachodzących przemian społecznych i politycznych. W 2018 roku w US odbyła się uroczystość, podczas której nadano mu doktorat *honoris causa*. Promotorem był prof. Z. Białas: – Znam Johna osobiście, tym bardziej się ucieszyłem, że jego pobyt w Katowicach i Sosnowcu uświetnił obchody pięćdziesięciolecia naszej uczelni. Dodam, że wcale niełatwo było go nakłonić, żeby przyjął zaproszenie. Jest człowiekiem dosyć zamkniętym w sobie i nie można go nazwać duszą towarzystwa.

Nie tylko apartheid

W kraju, który wydał na świat dwóch noblistów (choć Coetzee od lat jest już obywatelem Australii), nie brakuje wielu innych wybitnych pisarzy.

– Przyglądam się uważnie twórczości Damona Galguta, który jest moim zdaniem jednym z najbardziej interesujących pisarzy działających dzisiaj w RPA. Trzy lata temu otrzymał prestiżową nagrodę Bookera za *Obietnicę* – mówi prof. Z. Białas. We wzmiankowanej książce autor przywołuje czasy apartheidu, ale opisywana historia rozgrywa się też już po demokratycznych przemianach.

Dla wielu dzisiejszych autorów nie zawsze apartheid będzie głównym punktem odniesienia. Niekoniecznie też muszą zawsze odwoływać się do obecnej sytuacji w państwie czy na całym kontynencie. Prof. Z. Białas wskazuje, że po przemianach w 1994 roku chętniej eksperymentowano z gatunkami literackimi:

– Pojawiły się powieści czarnych autorów w konwencji realizmu magicznego, coś, czego wcześniej nie było, ponieważ obowiązywał twardy, a nawet brutalny realizm. Niestety, zachłystnięcie się Nową Południową Afryką, jak ją nazwano, bardziej magiczną, bardziej szaloną, było krótkie. Ponieważ nie spełniły się optymistyczne scenariusze kreślone po 1994 roku, pisarze musieli wrócić do „zaangażowania”. Wróciła „brudna” polityka, sprawy korupcji, bieda, brak perspektyw. Pewnym novum jest większa świadomość ekologiczna pisarzy. Wcześniej to była sprawa raczej marginalna. Zbrodnie popełniane na ludziach miały priorytet względem zbrodni wobec środowiska.

Obecnie w RPA swoje publikacje wydają twórcy reprezentujący liczne grupy etniczne i społeczne. W kraju tym



Prof. dr hab. Zbigniew Białas i dr Marek Pawlicki | fot. Marek Bebfot

blisko 80% stanowią czarnoskórzy Afrykanie. Pozostała część obywateli zalicza się do osób białych, tzw. koloredów, Azjatów oraz innych mniejszości. Dr M. Pawlicki przytacza publikację Grahama Riacha pt. *The Short Story after Apartheid* jako dobrze oddającą ten bogaty krajobraz literacki dzisiejszej RPA:

– Zawarte w pracy opowiadania są głęboko zakorzenione w realiach, opisują jednak doświadczenia osób z różnych klas społecznych, reprezentujących różne punkty widzenia i poruszających odmienne problemy. Nadine Gordimer i Henrietta Rose-Innes piszą najczęściej o szeroko pojętej klasie średniej. Phaswane Mpe przedstawia doświadczenie osób żyjących na skraju ubóstwa, borykających się z problemem przemocy i choroby (AIDS). Zoë Wicomb jest przykładem pisarki, która wyemigrowała z RPA (od wielu lat mieszka w Szkocji), a której dzieła powstają na styku dwóch odmiennych, choć historycznie powiązanych kultur.

Ekspert z US zaznaczają, że od lat najbardziej czytelnym gatunkiem literackim pozostaje opowiadanie. Po tę formę sięgali autorzy z różnych środowisk, by w ten sposób wyrazić swoje podejście do istotnych kwestii społecznych. Czarnoskórzy mieszkańcy dużo chętniej od białych sięgali też po poezję. Prof. Z. Białas tłumaczy, że preferencja ta mogła mieć i praktyczne, i historyczne podłoże:

– W czasach walki z apartheidem poezja, jako gatunek „bojowy”, wzywający do słusznego oporu i walki o lepsze jutro, a także tańszy i łatwiejszy w dystrybucji, jest najbardziej nośny. Poza tym w całej Afryce tradycja literatury oralnej od dawna faworyzowała poezję. Dochodził jeszcze ten element, że proza była gatunkiem wprowadzonym przez białego człowieka.

Przełamać impas

W czerwcu 2024 miały miejsce przełomowe wybory parlamentarne w Republice Południowej Afryki. Po raz

pierwszy partia rządząca od 1994 roku, czyli Afrykański Kongres Narodowy (ANC), z którego wywodził się pierwszy czarnoskóry prezydent, do tego stopnia straciła poparcie społeczne, że nie mogła stworzyć samodzielnych rządów. Po trzech dekadach niespełnionych obietnic obywatele zdecydowali, że czas coś zmienić. Jak przemiany te wpłyną na południowoafrykańską literaturę?

Badacze z US podkreślają, że już od lat w pracach autorów z RPA wyraźnie odbija się to, co odczuwa całe społeczeństwo – gorzkość, rozczarowanie, gniew, że wciąż nie uporano się z nierównościami społecznymi, a młode pokolenie pozbawione jest szans na godziwą przyszłość. Nie ma też jednoznacznej postawy wśród samych autorów co do tego, jak o swoim kraju najlepiej pisać. Silna jest postawa, wyrażana przez wspomnianego Coetzego i Galguta oraz nieżyjącą już Gordimer, zgodnie z którą pisarz powinien mieć jak największą swobodę w decydowaniu o sposobie, w jaki odnosi się do przeszłości swojego kraju. Słychać też jednak apele o to, by pisarze nie zapominali o społecznej funkcji swojego rzemiosła.

– W przypadku RPA generalnie nie wiadomo, jaka będzie przyszłość, nie tylko w kwestiach literatury. To jest kraj zupełnie nieprzewidywalny i mocno przesiąknięty pesymizmem – stwierdza prof. Z. Białas.

– Literatura, w tym literatura RPA, daje twórcom możliwość, aby przekazać czytelnikom nie tylko własne emocje, ale też te, które rozpoznają u innych osób, w poszczególnych grupach społecznych, a może nawet w całym społeczeństwie. Jest to bardzo mocny, choć nie zawsze oczywisty sposób, w jaki twórcy odnoszą się do realiów społeczno-politycznych swojego kraju. Jest rzeczą niezwykle ciekawą, jak pisarze odpowiedzą na najnowsze wydarzenia polityczne w RPA – podsumowuje dr M. Pawlicki. ■

Weronika Cygan-Adamczyk

Finał FameLab na Uniwersytecie Śląskim

4 czerwca 2024 roku w centrum kreatywności i coworkingu spinPLACE odbył się finał krajowy największego na świecie konkursu w zakresie komunikacji naukowej – FameLab. Wydarzenie zostało zorganizowane w ramach obchodów Europejskiego Miasta Nauki.

Zgodnie z formułą konkursu każdy uczestnik miał 3 minuty na opowiedzenie jurorom i publiczności o swojej naukowej pasji. Ceniona była forma prezentacji – lekka i jak najbardziej przystępna dla każdego słuchacza. W półfinałowych zmaganiach wzięło udział 24 uczestników. Decyzją Komisji Konkursowej do finału zakwalifikowanych zostało 12 z nich, w tym 5 z Uniwersytetu Śląskiego. Finaliści walczyli o nagrody pieniężne – każde miejsce na podium było nagradzane: 6000 zł (1. miejsce), 4000 zł (2. miejsce) oraz 2000 zł (3. miejsce). Laureat konkursu będzie miał również okazję reprezentować nasz kraj na międzynarodowym finale, który odbędzie się w listopadzie 2024 roku w Cheltenham w Wielkiej Brytanii.

Pierwsze miejsce zdobyła dr inż. Marcelina Jureczko z Politechniki Śląskiej w Gliwicach za przedstawienie, jak grzyby białej zgnilizny drewna są w stanie rozkładać oraz pochłaniać niebezpieczne farmaceutyki. Na drugim miejscu uplasowała się mgr Emilie Sz wajnoch z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach z tematem o chińskim systemie kredytu społecznego. Trzecie miejsce zdobył mgr Bartosz Szóstak z UŚ za omówienie, jak IT może zmienić sposób traktowania energetyki i jak dzięki niej można rozwiązać problemy w panujących systemach elektroenergetycznych.

Nagroda publiczności przypadła mgr Monice Pieniawskiej z Instytutu Genetyki Człowieka PAN za przedstawienie procesu przekształcania się zdrowych komórek w komórki nowotworowe. Laureatka będzie miała możliwość wystąpienia podczas 8. edycji Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

Grono jurorów FameLab tworzyli: dr Bartłomiej Gabryś z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, prof. dr hab. Zbigniew Nawrat ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, David Price (EUSEA, Science Made Simple UK), dr hab. Agnieszka Turska-Kawa, prof. UŚ z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, a także dr hab. Aleksandra Ziemińska-Buczyńska, prof. PŚ z Politechniki Śląskiej. ■

Opracowała Katarzyna Suchańska



Dr inż. Marcelina Jureczko z Politechniki Śląskiej | fot. Katarzyna Suchańska



Mgr Emilie Sz wajnoch z Uniwersytetu Śląskiego | fot. Katarzyna Suchańska



Laureaci FameLab Poland 2024 | fot. Katarzyna Suchańska



Śmieciem staje się rzecz „bezużyteczna, zużyta, zniszczona”, resztką czegoś – mówi słownik. Powinna zostać wyrzucona, po czym natychmiast zapomniana.

A więc jest śmieciem moja pierwsza, duża, ciężka, nieporęczna komórka z lat 90. – wtedy jeszcze nazywana oficjalnie telefonem komórkowym? Przecież oznaczała rewolucję w komunikacji, nie tylko w moim życiu. Czy mój słownik z kości słoniowej (od lat wiem, że wyroby

z niej to przejaw barbarzyństwa i okrucieństwa ludzkości), od dawna już bez klów, którego dostałam w pierwszym dniu nauki w liceum – miał przynosić szczęście i przynosił je – ma zostać wyrzucony? Tak, to już śmieci, ale śmieci sentymentalne! Nie trafią do śmietniczki, do śmietnika, na śmietnisko, do sortowni śmieci, spalarni śmieci... Rodzajów miejsc przeznaczonych do ich gromadzenia i obróbki jest sporo. Niektóre nawet nazwy mają stylowe, a i wyglądają designersko – *altana śmietnikowa* brzmi lepiej niż prozaiczny *śmietnik*. Kopenhaska spalarnia odpadów Amager Bakke służy również jako... stok narciarski, a osoby niejeżdżące na nartach mogą skorzystać z baru na dachu, podziwiając panoramę miasta z punktu widokowego na zielonym dachu o powierzchni 10 000 m².

Definicja słownikowa *śmieci* jest jednoznaczna i okrutna.

Okrutna jest finałowa scena jednego z najważniejszych filmów polskich, ekranizacji powieści *Popiół i diament* Jerzego Andrzejewskiego (1948) w reżyserii Andrzeja Wajdy (1958). Maciek Chełmicki, akowiec, ginie od kul na bezkresnym śmietnisku – ikoniczny obraz ma wymiar głęboko tragiczny, nawiązuje do noweli Stefana Żeromskiego *Rozdzióbią nas kruki, wrony...* (1895). Reżyser mówił o tej symbolicznej scenarii: „Kręciliśmy ją we Wrocławiu. Zobaczyłem ogromne śmietnisko i pomyślałem sobie, że jak by w tych śmieciach poszukać, to można by tam znaleźć jakichś bohaterów. Tam jest wszystko, trzeba tylko pogrzebać”.

Śmietniki, śmietniska „od zawsze” towarzyszą ludzkim siedzibom. Ich odkrycia cieszą badaczy zamierzczej przeszłości, bo pozwalają rekonstruować życie materialne i duchowe dawnych społeczności. To również bezcenne skarby, choć takie, jakich poszukuje Indiana Jones, są bardziej spektakularne.

W świecie antropocenu składowiska śmieci przybierają gigantyczne rozmiary. Indyjskie wysypisko Ghazipur zajmuje powierzchnię 40 boisk piłkarskich, mieści ponad

8,4 miliona ton odpadów. Ma prawie 70 m wysokości, a co roku podnosi się o blisko 10 metrów. Wkrótce przerośnie mauzoleum Tadž Mahal (73 m).

Pod koniec lat. 90 XX wieku amerykański oceanograf Charles Moore natknął się podczas podróży z Hawajów do Kalifornii na niewyobrażalnie wielki obszar Oceanu Spokojnego pokryty plastikowymi odpadami. Obecnie Wielka Pacyficzna Plama Śmieci pod względem powierzchni zajmuje drugie miejsce, ustępując jedynie Grenlandii.

Skąd te śmieci? No cóż, ja – jako przeciętna Polka – wytwarzam średnio ok. 355 kg odpadów komunalnych. Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka.

Śmieci widać wszędzie: na ulicach miasta, w środkach komunikacji, miejscach rozrywki, w lesie, nad wodą, w górach. Spacerujące psy załatwiają się na chodnikach, w parkach, miejscach zabaw dzieci. I odchody tam pozostają. Częstym polskim nawykiem jest spluwanie na ulicę lub w innych miejscach publicznych.



Przykład zaśmiecenia? Kilka dni po otwarciu w Kato uroczego parku Malownik na jego mokradłach widać już było dziesiątki zużytych plastikowych butelek i metalowych puszek oraz opakowań po nieustannie reklamowanych przekąskach. Porzuciły je tam żaby?

W kalendarzu mamy Międzynarodowy Dzień Ziemi i akcję Sprzątania Świata oraz multum lokalnych akcji robienia porządków w lasach, parkach, rzekach... W tym roku miało miejsce w Katowicach wydarzenie kulturalno-ekologiczne „Chcemy rzeki. Sprzątanie Rawy”, z inicjatywy Akademii Sztuk Pięknych i Uniwersytetu Śląskiego. Ani codzienne sprzątanie przestrzeni publicznych przez odpowiednie służby, ani ich społeczne, okazjonalne porządkowanie nie wystarczą. Skuteczniejsze byłoby przestrzeganie zasady: nie śmieć! Czy chłopczyk z internetowego memu zapamięta rozmowę z tatą, celowo modyfikującym znaczenie wyrazu: „– Tato, spójrz, śmieciarze! – Nie, synu, to są ludzie, którzy po nas sprzątają. Śmieciarze to my”? ■

20. Sosnowieckie Dni Literatury

Już od 20 lat odbywają się Sosnowieckie Dni Literatury, coroczna impreza Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sosnowcu, której zasadniczym celem jest promocja czytelnictwa polskiej literatury najnowszej oraz zaproszenie wszystkich miłośników sztuki słowa do aktywnego udziału w kulturze literackiej. Od 20 lat „Gazeta Uniwersytecka UŚ” ma patronat medialny nad tym wydarzeniem.

To był zawsze maj...

– Pomysłodawczynią projektu była dyrektor Elwira Kąbat-Georgijewa – przypomniła dr Magdalena Boczkowska, od sześciu edycji koordynatorka Sosnowieckich Dni Literatury w Zagłębiowskiej Mediatece w Sosnowcu. – Warto dodać, że w pierwszych latach Sosnowieckie Dni Literatury były organizowane we współpracy z Uniwersytetem Śląskim. Ta współpraca trwa cały czas, ale wówczas nacisk był położony na młodzież, studentów, odbywały się dla nich prelekcje, warsztaty, a zajęcia prowadzili wykładowcy z UŚ, m.in. prof. Aleksander Wilkoń czy prof. Włodzimierz Wójcik, niestety obaj już nie żyją – dodała.

Najważniejszą częścią wydarzenia zawsze były rozmowy o książkach i spotkania autorskie. Gośćmi byli prozaicy i poeci, debiutanci i uznani twórcy. Jedną z gościń była Olga Tokarczuk, zanim została laureatką Nagrody Nobla.

Sosnowieckie Dni Literatury zawsze były miejscem wielu działań interdyscyplinarnych, zajęć dla dzieci, wystaw, spektakli i koncertów. Z czasem działania SDL nie ograniczały się tylko do biblioteki, ale zaczęły się pojawiać także w przestrzeni miejskiej. Podczas edycji poświęconej Szekspirowi w Hotelu Centrum w Sosnowcu aktorzy

z Teatru Zagłębia odgrywali scenę balkonową, a w zeszłym roku na schodach Urzędu Miasta odbył się pokaz mody uczennic z Technikum Projektowania i Stylizacji Ubioru w Sosnowcu.

Każda edycja Sosnowieckich Dni Literatury była poświęcona albo jakiemuś zagadnieniu, jak teatr Szekspirowski, albo konkretnym osobom: Brunonowi Schulzowi, Zbigniewowi Herbertowi, Witoldowi Gombrowiczowi, Agnieszce Osieckiej czy Oldze Jackowskiej „Korze”.

Rozmowy o książkach

Od 20 lat w Sosnowieckich Dniach Literatury w programie obecne są „Rozmowy o książkach”. W tym roku odbyły się spotkania autorskie m.in. z Marią Peszek, Zbigniewem Rokitą i Grzegorzem Piątkiem.

Z aktorką, piosenkarką i autorką tekstów piosenek Marią Peszek o książce *Naku*wiam zen* rozmawiała dr Magdalena Boczkowska, koordynatorka Sosnowieckich Dni Literatury. Książka jest zapisem rozmów Marii z jej ojcem Janem Peszkim, znakomitym aktorem. Dr Boczkowska zauważyła, że w literaturze polskiej ojciec to najczęściej ten, którego nie ma, bo poszedł walczyć, ojciec opresyjny albo ojciec nienauczony rozmawiać ze swoimi dziećmi.

– I nagle dostajemy *Naku*wiam zen*, które jest niesamowitym, intymnym portretem ojca, który jest zupełnie inny, bo jest czuły dla swojej córki, nie traktuje jej jak mentor, ale jak partnera – mówiła dr Magdalena Boczkowska, przypominając, że rozmowy Marii z Janem, zaczęły się krótko po jego zawale serca. – Czy trudno było go namówić na taką intymną książkę? – pytała prowadząca rozmowę.

– W ogóle to nie było trudne, bo Jan ma silną potrzebę więzi ze mną i moim bratem. Jest osobą nienasyconą w miłości i uwielbia z nami przebywać, a także pracować. Tak

Maria Peszek i prowadząca rozmowę dr Magdalena Boczkowska. Spotkanie było tłumaczone na polski język migowy przez Irenę Piechę | fot. Katarzyna Gubała



naprawdę to my, ja i mój brat, stawiamy granice, staramy się nasze życia artystyczne prowadzić jednak w oddzieleniu od Jana. Nie dlatego, że go nie szanujemy, ale bardzo nam zależy, by kroczyć własnymi ścieżkami. Ta propozycja padła wiele lat temu, ale nie mogliśmy znaleźć terminów, bo on jest osobą niezwykle zajętą, zresztą ja też, i w końcu się umówiliśmy, że przy okazji świąt rozpoczniemy rozmowę. W drugi dzień świąt Jan miał zawał serca. Mogę powiedzieć, że go uratowałam, zawiozłam do szpitala. Wydawało mi się to tragikomiczną i bardzo typową sytuacją rodzinną, że gdy już udaje się nam umówić, Jan czmycha w taką sferę, z której mógł nie wrócić. Został uratowany, wypuszczony z kawałkiem metalu w aorcie. W sylwestra wrócił do domu, a 1 stycznia zaczęliśmy. Był bardzo dzielny – wspominała Maria Peszek.

Artystka podkreśliła, że książka jest głęboko humanistyczna, feministyczna, mówi o sensie i sile rozmowy, kiedy sobie zaufamy i traktujemy siebie z czułością. Przyznała jednak, że sam proces rozmów był trudny.

– W książce pojawiają się pytania bardzo ważne dla człowieka, ale też niekoniecznie jesteśmy przygotowani na to, żeby zadać je własnemu ojcu. To pytania z kategorii: jak mnie zrobiłeś, czy Bóg był ci kiedykolwiek do czegoś potrzebny, dlaczego nie nauczyłeś mnie, jak żyć, żeby funkcjonować w tym świecie, czy się kiedyś kochałeś z chłopakiem albo na czym polega fenomen, że jesteście z mamą 60 lat i dalej się lubicie?

Zbigniew Rokita na 20. Sosnowieckie Dni Literatury przybył ze swoją ostatnią książką *Odrzania*. Podczas spotkania przyznał, że wybrał w niej inną drogę. Zamiast do konserwatywnego, tradycyjnego reportażu, jakim był *Kajś*, w *Odrzaniu* zaprosił bardziej do literackiej podróży. Pisarz wyjaśnił też, skąd wziął się tajemniczy tytuł i przyznał, że na pierwszych spotkaniach promocyjnych ludzie zwracali mu uwagę, że nie mogli tego słowa znaleźć w Google czy Wikipedii. Zastanawiali się nawet, czy autor nie popełnił błędu. Pisarz wyjaśnił, że potrzebował jakiegoś słowa, synonimu określającego *ziemie odzyskane*, gdyż ta nazwa jest według niego obciążona historycznie i ideologicznie. Odnosi się terytorialnie do jednej trzeciej dzisiejszej Polski, do ziem, które zostały przyłączone po 1945 roku, tzw. ziem poniemieckich.

– Chciałem stworzyć słowo, bo żadnego nie znajdowałem. Ani *ziemie odzyskane*, ani – jak zaproponował Ziemiak Szczerek – *poniemiecja*, mi nie odpowiadały – wyjaśniał Zbigniew Rokita. – Tak samo *ziemie poniemieckie*, *ziemie wyzyskane przez Sowietów*, *ziemie uzyskane* – każdy z tych terminów zwraca uwagę tylko na jeden aspekt. Chciałem wymyślić słowo nowe, trochę poetycko-tolkienowsko-nieokreślone do końca. To miała być metafora – metafora tej



Zbigniew Rokita | fot. Katarzyna Gubała

części Polski, która jest w napięciu czy kontrze, w odróżnieniu do Wiśłani.

Pisarz wyznał również, że *Kajś* była książką pisaną przez autochtona o tożsamości z tezą, że tożsamości etniczne można zmieniać, tak jak można zmieniać tożsamości seksualne, zaś *Odrzania* jest książką pisaną z zewnątrz, przez przybysza na te ziemie.

Kolejny gość tegorocznych Sosnowieckich Dni Literatury, Grzegorz Piątek, architekt, krytyk i historyk architektury, również został zapytany o znaczenie tytułów swoich książek: *Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944–1949* czy *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*. Z obu bije sentyment do wieku poprzedniego. Autor przyznał, że z podziwem patrzy na tamtą epokę, gdyż w architekturze modernistycznej od lat 20. do 60. XX wieku było dużo architektury komercyjnej, niezainteresowanej problemami społecznymi, ale też architektury władzy, która interesowała się łechtaniem próżności władzy i spełnianiem jej potrzeb reprezentacyjnych.

W dwóch pokoleniach pomiędzy latami 20. a 60. najgorętszym tematem w architekturze była kwestia mieszkania.

– Naszego mieszkania, lepszego, bardziej dostępnego, wyposażonego w bardzo nowoczesne udogodnienia, takie jak elektryczność, woda, gaz, zieleń dokoła. Nie chodziło tylko o samo mieszkanie, budynek, cały blok, ale o komponowanie osiedla, w którym wszystko znajduje się na swoim miejscu, jest szkoła, są sklepy, przestrzeń rekreacyjna i lokalna dla wspólnoty. Dwa pokolenia architektów zastanawiały się nad dwiema najważniejszymi kwestiami: jak mądrze projektować mieszkanie i jak mądrze projektować osiedle. Oczywiście nie wszystko się udawało, czasami wizje były realizowane w bardzo zredukowany czy zubożony sposób, to dążenie było jednak bardzo szlachetne, a ich dorobek procentuje do dzisiaj – przekonywał Grzegorz Piątek.



Grzegorz Piątek | fot. Katarzyna Gubała

Gość zauważył, że gdy dziś projektujemy np. kuchnię w mieszkaniu o małym metrażu, stoi za tym ergonomia, czyli nauka, której korzenie sięgają właśnie lat 20. i 30. XX wieku.

– Moim zdaniem żyjemy w czasach, kiedy architekci uważają, że architektura niewiele może, traktują swój zawód jako rzemieślniczo-usługowy, pracują zwykle dla kapitału prywatnego. Większość mieszkań w Polsce powstaje w modelu deweloperskim, budują je firmy, których jedyną misją jest zysk. Jeśli budują małe mieszkania, to nie po to, żeby – jak w tamtych czasach – jak największej liczbie osób zapewnić dach nad głową, tylko po to, aby upchnąć jak najwięcej mieszkań, które da się sprzedać i zarobić – zauważył gość.

Sosnowiec to nie Łódź

Jednym z gości 20. Sosnowieckich Dni Literatury był Tomek Grząślewicz, tłumacz, regionalista, miłośnik Zagłębia i redaktor... „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”, który zabrał uczestników w podróż do Sosnowca z końca XIX wieku. Zestawił rodzące się wtedy miasto z Łodzią czasów utrwalonych na kartach *Ziemi obiecanej* Władysława Reymonta.

– Musimy pamiętać, że Sosnowiec to nie Łódź. Łódź była miastem, w którym panowała monokultura przemysłowa – przemysł włókienniczy. W Sosnowcu przemysł był o wiele bardziej zróżnicowany, mieliśmy kopalnie i huty, przebiegała tu granica, co bardzo determinowało rozwój miasta. Z Łodzi do granicy było o wiele dalej, choć, co ciekawe, byliśmy wtedy w granicach tej samej Guberni Piotrkowskiej – tłumaczył Tomek Grząślewicz.

Na slajdach prezentacji zestawił zdjęcia, pocztówki, fragmenty z prasy i innych publikacji z tamtych czasów z cytatami pochodzącymi z *Ziemi obiecanej*, wskazując na wspólne elementy życia Sosnowca i Łodzi w drugiej połowie XIX wieku.

Prelegent wspominał także o źródłach, z których korzystał przy przygotowywaniu prezentacji. Przywołał wydawnictwa, bez których wiedza o Sosnowcu z tamtych czasów byłaby znacznie uboższa. To „Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na rok 1899” wydany przez firmę Jeremułowicz i Bergman, dostępny zresztą w Zagłębiowskiej Mediatece w dziale Zagłębianiana – dziale zbiorów regionalnych dokumentujących i upowszechniających dziedzictwo kultury regionalnej Zagłębia Dąbrowskiego.

– Znajdują się tam dziesiątki reklam, opisów, dowcipów – przebogate źródło, a warto pamiętać, że Sosnowiec nie był jeszcze wtedy miastem. Kolejne ważne źródło mojej prezentacji to „Przemysłowy-Handlowy Kurjer Sosnowiecki”, pierwszy regularnie wychodzący tygodnik na terenach Zagłębia Dąbrowskiego. Za-

czął się ukazywać w 1900 roku. Wreszcie trzecie źródło, które warto zareklamować, to strona internetowa prowadzona przez Pawła Ptaka: archiwum.41-200.pl, gdzie znajdziemy dziesiątki archiwalnych zdjęć i pocztówek – wymieniał Tomek Grząślewicz.

Prelegent zauważył, że cechą charakterystyczną Sosnowca i Łodzi końca XIX wieku był fakt, że obie miejscowości wcześniej niewiele znaczyły. W krótkim czasie jednak zaczęły się gwałtownie rozwijać. Zarówno w sosnowieckich źródłach, jak i w *Ziemi obiecanej* wyraźnie widać proces powstawania miasta, ruch oraz rosnące jak grzyby po deszczu budynki, fabryki i kominy. Niestety, przyroda zaczyna przypominać wizję apokaliptyczną: umierające drzewa, trujące ścieki i dziurawe drogi pokryte błotem.

Nowe otwarcie

W tym roku hasło przewodnie Sosnowieckich Dni Literatury brzmiało „Powrót do przyszłości”. Organizatorzy chcieli z jednej strony zamknąć minione 20 lat, ale z drugiej – dokonać nowego otwarcia i zaproponować coś innego. Pewna zmiana już się dokonała.

– Na plakacie promującym wystawę z okazji 20-lecia widać kolaż plakatów prof. Romana Kalarusa. To on od trzeciej edycji Dni przygotowywał plakat, który miał się kojarzyć z daną edycją. Profesor Kalarus ma charakterystyczną kreskę, łatwo więc było rozpoznać plakaty w przestrzeni miasta czy województwa. Wzbudzały emocje, a nawet kontrowersje. Na 20. edycję plakat wykonał Paweł Garwol, artysta, grafik, autor komiksów, projektant okładek płyt i książek – wyjaśniła dr Magdalena Boczkowska i dodała: – Ten piękny plakat to symbol nowego otwarcia, naszych nadziei na to, co mogą przynieść kolejne lata. ■

Katarzyna Gubała

Genome Guardians podbijają kosmos

Choć koło naukowe Genome Guardians istnieje od października 2023 roku, to na koncie ma już nie lada osiągnięcia. Jednym z nich jest zaznaczenie swojej obecności w przestrzeni kosmicznej. Ich dalsze plany badawcze również są związane z działaniami skierowanymi poza ziemską atmosferę.

– To był szybki i mocny start – mówi Daria Nowak, studentka II roku biotechnologii na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego, przewodnicząca koła. – Razem z Hubertem Matkowskim oraz Dawidem Kumorem, członkami koła, zakwalifikowaliśmy się do konkursu Direction: Space. Jest to konkurs, który został ogłoszony tuż po wyborze dr. inż. Sławosza Uznańskiego na astronautę projektowego Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA). Celem konkursu było umożliwienie studentom i doktorantom opracowywania koncepcji eksperymentów lub nowatorskich rozwiązań opartych na unikatowej infrastrukturze naukowej mogącej być w użyciu na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS).

Projekt studentów pt. „Space-Adapted Barley Agriculture” proponował zbadanie wpływu mikrogravitacji i środowiska obecnego na ISS na mutanty jęczmienia, które wykazują lepszą adaptację do stresu suszy. Takie analizy pozwolą na sprawdzenie, czy mutanty wyprowadzone w badaniach Zespołu Genetyki i Genomiki Funkcjonalnej Roślin będą odpowiednie do uprawy na stacji kosmicznej przy ograniczonych zasobach.

– Oficjalnie podczas pierwszego etapu konkursu zostaliśmy finalistami – opowiada Hubert Matkowski. – Podczas drugiego etapu pracowaliśmy pod okiem naszego mentora dr. Michała Gabruka z Zakładu Fizjologii i Biochemii Roślin Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a także pod opieką merytoryczną dr. Moniki Gajeckiej, opiekunki naszego koła, i dr. hab. Agaty Daszkowskiej-Golec, prof. UŚ, naukowczyni z Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ. Jako jeden z kilkudziesięciu zespołów awansowaliśmy do ostatniego etapu. Konkurencja finałowa była niezwykle wyrównana. Nie znaleźliśmy się w zwycięskiej trójce, lecz i tak było to dla nas niezwykle doświadczenie.

Drugim działaniem podjętym przez członków Genome Guardians było wysłanie siewek jęczmienia (odmian: Sebastian, Golden Promise, Planet i Morex) w balonie stratosferycznym na wysokość blisko 40 tys. metrów n.p.m., aby sprawdzić, które odmiany wykazują większą tolerancję na stres związany z lotem i promieniowaniem kosmicznym. Balon stratosferyczny wystartował z terenu Planetarium – Śląskiego Parku Nauki podczas Tygodnia Kosmicznego, w ramach obchodów Europejskiego Miasta Nauki Katowice.

– Mieliśmy wiele wątpliwości, czy nasz eksperyment się powiedzie – wspominają Daria Nowak oraz Anna Kocjan. – Pogoda była fatalna, padał deszcz. Na szczęście wszystko się udało i siewki wystartowały w kosmos. Były



Członkowie koła naukowego Genome Guardians | fot. archiwum prywatne

tam narażone na ekstremalne warunki: na Ziemi temperatura wynosiła 10°C, podczas gdy na orbicie sięgała -50°C, ponadto panowało niskie ciśnienie atmosferyczne. Lot trwał około trzech godzin. Balon wylądował w okolicach Tarnowa. Koordynator lotu na bieżąco monitorował trasę, aby po lądowaniu jak najszybciej przetransportować siewki do naszego laboratorium w Katowicach. Część siewek wysadziliśmy do ziemi, z części pobraliśmy do późniejszych analiz molekularnych tkanek, która została zamrożona w ciekłym azocie. Ze względu na niepewność powodzenia lotu balonu postanowiliśmy stworzyć alternatywny plan, w którym istotną rolę odegrali naukowcy z Instytutu Fizyki UŚ. Siewki z trzeciej grupy badawczej zostały potraktowane sztucznym promieniowaniem o podobnej dawce występującej w stratosferze.

Z relacji młodych badaczy wynika, że siewki po wylądowaniu i rozpakowaniu nie wyglądały dobrze. Okazało się, że rośliny, które leciały balonem, nie były zdolne do dalszego wzrostu. Młodzi naukowcy komentują, że zabezpieczenie siewek było niewystarczające.

– Traktujemy to jednak jako naukę na przyszłość – mówi przewodnicząca koła.

Zespół koncentruje się teraz na mikropropagacji wybranych gatunków roślin, czyli na ich mikrorozmnażaniu.

– Będziemy opracowywać protokoły dla roślin zagrożonych na Śląsku, by następnie móc je rozmnażać w kulturze *in vitro* – mówią dumnie członkowie.

Celem ich działalności jest przyczynienie się do ratowania roślin, bo jak komentuje Anna Kocjan:

– Jesteśmy młodym pokoleniem, które w perspektywie postępujących zmian klimatycznych chce przyczynić się do walki o przetrwanie zagrożonych gatunków roślin. ■

Katarzyna Suchańska

Kapitalne Dynie i nieskończona radość

Rzadko zdarzało mi się dotychczas uczestniczyć w koncercie wykonawcy, w którego twórczość byłem w danym momencie mocno wkręcony, ale przytrafiło mi się to niedawno – za sprawą gliwickiego występu The Smashing Pumpkins na początku lipca. Muzyka Billy’ego Corgan’a i spółki stała się dla mnie bardzo ważna w ostatnich miesiącach, dlatego tym razem radość była co najmniej podwójna. Sezon festiwalowo-koncertowy trwa w najlepsze i choć nie jestem zwierzędziem przesadnie koncertowym – a festiwalowym to już w ogóle – ostatni artykuł w tej rubryce w bieżącym roku akademickim pozwalam sobie wykorzystać na relację.

kanal muzyczny

Dynie to obecnie trzy czwarte oryginalnego składu, bo u boku lidera ponownie stoją na scenie odpowiedzialny za oszczędną konferansjerkę gitarzysta i basista James Iha (w 2018 roku powrócił na łono macierzystej grupy po 18 latach, pozostając przez większość tego czasu skonfliktowany z Corganem) oraz wracający do grupy jak bumerang perkusista Jimmy Chamberlin, który, miejmy nadzieję, na dobre uporał się ze swoim uzależnieniem narko-



The Smashing Pumpkins podczas koncertu w Nürburgring (2019)
| fot. Sven Mandel / CC-BY-SA-4.0

tykowym. Brakuje więc tylko basistki D’Arcy Wretzky – rozstawała się z Pumpkins w równie burzliwych okolicznościach, co wymieniona dwójka, ale aż do tej pory Billy nie objął jej amnestią i odpuszczeniem grzechów (i chyba się na to nie zanosi). Wcielenia koncertowego zespołu dopełniają natomiast gitarzystka Kiki Wong, wspierająca

wokalistka i gitarzystka akustyczna Katie Cole oraz basista Jack Bates.

Wong dołączyła do składu w tym roku, pokonując podobno w oficjalnym castingu 10 tysięcy innych „wioślarek” i „wioślarzy” – pod względem muzycznym to raczej typ wymiataczki niż instrumentalistka o brzmieniu rozpoznawalnym od pierwszego dźwięku. Cole, choć występuje w Pumpkins od blisko dekady, snuła się po scenie trochę zbyt nieśmiało, pozostając prawie cały czas w drugim rzędzie, ubrana w elficko-średniowieczną suknię. Bates, równy Katie pod względem stażu, wyglądał natomiast jak ktoś, kto wyrwał się właśnie z jakiegoś coverbandu Coldplay. Jeśli dodamy, że Iha i Chamberlin prezentowali się jak muzycy alternatywni po przejściach, to miało się wrażenie, jakby wszyscy wywodzili się z innych, nie tylko muzycznych, parafii.

Wiadomo jednak, że centralną postacią tej mocno nieodpasowanej wizerunkowo pielgrzymki i proboszczem najważniejszej parafii jest Corgan: łysy jak kolano, blade jak sama śmierć, ubrany w sutannę z kolorowymi guzikami (biskupimi?, prałackimi?), ale charyzmatyczny jak sto pięćdziesiąt i uśmiechnięty od ucha do ucha, gdy publiczność, nie tak znowu aż zaawansowana wiekowo, śpiewa jego teksty, m.in. refren utworu *Ava Adore*, jedyne, w którym Billy całkowicie odłożył gitarę (a swój instrument zmieniał praktycznie przed każdym kolejnym numerem). Tutaj ciekawostka dla niewtajemniczonych: w książeczce dołączonej do albumu *Adore* ze wspomnianą piosenką niby tytułową znalazło się zdjęcie... katowickiego osiedla „Gwiazdy”, zrobione podczas wizyty zespołu w „Spodku” w 1997 roku. Corgan miał wówczas powiedzieć, że „Katowice to najbrzydsze miasto na świecie”, a mimo to oddał mu hołd poprzez fotografię charakterystycznych wieżowców, którą mogli potem zobaczyć fani zespołu na całym świecie.

Pod względem repertuaru Pumpkins zaprezentowali przekrój swojej twórczości, usłyszeliśmy więc zarówno wyimek z debiutanckiego albumu *Gish* (*Rhinoceros*), jak i fragmenty najnowszej, wydanej w tym roku, ambitnej „oper w trzech aktach”, *ATUM*. Wzruszająco i... romantycznie zrobiło się przy *Disarm* oraz *Tonight, Tonight*, z płytowego opus magnum, czyli *Mellon Colie and the Infinite Sadness*, zagrani również singlowe strzały w rodzaju *1979*, *Zero* (jako ostatni w programie) czy mojego ukochanego i trochę podkręconego w wersji live *Bullet with the Butterfly Wings* z jakże ważnymi dla mnie słowami „Despite all my rage / I am still just rat in the cage”. A najlepsze było i tak rozbudowane do około 10 minut połączenie *Gossamer* i *Spaniards*. Idealna setlista oczywiście nie istnieje, osobiście zabrakło mi zatem chociażby takiego *Eye* nagranego na ścieżkę dźwiękową Lynchowskiej *Zagubionej autostrady*.

Życie to wciąż dla wielu z nas klatka, ale wydaje się, że Corgan, który w zeszłym roku ponownie się ożenił, miota się w niej ostatnio jednak trochę mniej, a przynajmniej nie uderza już o jej pręty. Niech ci się wiedzie, Billy! I przyjeżdż na Śląsk ponownie! ■

Tomasz Płosa



Kończy się czerwiec, wielkimi krokami zbliżają się wakacje. Wakacje – „dla” czy „od”, i czy w ogóle są potrzebne?

Ostatnio – a co tam ostatnio: ciągle – słyszy się narzekania na młodzież i dzieci, na ich wychowanie. Jest taka książka pt. *Gentle parenting*, po polsku: *czułe wychowanie*.

Z grubsza rzecz biorąc, jak to powiedział jeden z amerykańskich komentatorów, czułe wychowanie to negocjacje z terro-

rystami. Onże w wystąpieniu z okazji Dnia Ojca uskarżał się na rodziców, że nie dbają o właściwe wychowanie dzieci, okazując im beżmyślnie wyrozumiałość. Doprowadza to do tego, że na rozmowach o pracę 20% kandydatów pojawia się z rodzicami, bo sami nie są w stanie sprostać pytaniom. Z analogicznych powodów połowa studentów college’ów ma problemy psychiczne, cierpiąc na tzw. PTSD (zespół stresu pourazowego), choć jeszcze niedawno znacznie częściej widziało się w akademikach skutki STD, czyli chorób przenoszonych drogą płciową. Ciekawe, że podobną obserwację wygłosił dziekan jednego z najlepszych w Polsce wydziałów uniwersyteckich, który co roku rekrutuje prawdziwą śmietankę: najślabi, którzy się tam dostają, w swoich klasach zajmowali miejsce w pierwszej trójce. Przyjeżdżają do stolicy i już wcale nie są tacy dobrzy; konkurencja jest dużo, dużo silniejsza. Studenci tego wydziału stanowią klientelę uczelnianej poradni psychologicznej. Oczywiście przyczyny są zupełnie inne niż w USA, ale świadczy to o mentalnej słabości młodego pokolenia. Z drugiej strony młodzi rekompensują tę nienachalną zaradność, naśladując Gretę Carbo w obronie klimatu i przyklejając się do asfaltu lub oblewając farbą dzieła sztuki. Z oburzeniem reagują dorośli...

Czy to jednak skutek ostatnich lat czy dekad? Sięgnąłem po książkę Melchiora Wańkowicza pt. *Tędy i owędy* wydaną w 1961 roku. Polecam na wakacje!

Przed I wojną światową był taki austriacki polityk, który nazywał się Paul Gautsch von Frankenthurn. Trzykrotnie był premierem Cislitawii (a co to za twór?). Jakkolwiek by było, nie był zbyt popularny wśród braci studenckiej w Krakowie. Studenci dawali temu wyraz, organizując tzw. *Gänsenpromenade*, podczas której wyśpiewywali: *Do d... z Gautschem, do d... z Gautschem. Ach, czemuż nie*

ma Gautsch do d... iść? Proszę zwrócić uwagę, że ja wykropkowuję słowo, które wydawca sprzed ponad kopy lat wydrukował, nie omijając żadnej litery – a mówią, że komuna była pruderyjna. Ponadto czy Państwo zdają sobie sprawę, co by było, gdyby dziś taka *Gänsenpromenade* przeszła przez miasto, śpiewając nieprzyzwoite piosenki o premierze? Na początku XX wieku to też było słabo tolerowane, nic więc dziwnego, że przywódcę – Wańkowicza – przyskrzypiła policja, zatrzymując jego indeks, co już było mniej zabawne, Wańkowicz był bowiem nielegalnym imigrantem zza kordonu (skąd do Krakowa trafił przez zieloną granicę) i obawiał się deportacji. Wobec tego wybrał się do rektora, któremu poskarżył się na (brutalne) znieważenie młodzieży uniwersyteckiej przez policję. *Oczekiwałem, że Magnificencja, którą niedawno oglądałem na inauguracji roku w gronostajach i łańcuchu, zawrzaśnie: „Precz z moich oczu!”*. Rektor jednak zadzwonił na policję i po dłuższej rozmowie zażądał wydania indeksu panu Wańkowiczowi i nienadawania toku sprawie. Gdy później zdumieni koledzy pytali o przebieg wizyty u rektora, usłyszeli, że *skarcił policję i kazał mnie przeprosić. – Jak to zrobiłeś? – Bardzo prosto: on jest pierwszy rok rektorem, a ja drugi rok akademikem. Jak porządkuje, to się odfrajerzy.*



Wszystkim przedstawicielom ostatniego pokolenia, którzy zamierzaliby dopuszczać się wykroczeń, uprzejmie przypominam, że nasz rektor pełni swoje obowiązki już drugą kadencję, więc się pewnie dawno *odfrajerzył*.

A tak w ogóle, to dawniejsza (i to niekoniecznie bardzo dawna) młodzież miała różne pomysły, które dziś byłyby odebrane z mieszanymi odczuciami. Za to przyjemnie jest poczytać Wańkowicza, który dziesiątkami podaje różne anegdoty – jedne bardziej, inne mniej śmieszne – ale wszystkie nadające się na wakacje. ■

Koronkowa robota

– Nie było łatwo, ale wyszło świetnie – przyznaje Paula Kubieniec, studentka II roku pedagogiki specjalnej, działająca w Kole Naukowym Pedagogów UŚ, które było głównym organizatorem Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną. Była to już 13. edycja wydarzenia odbywającego się cyklicznie na Wydziale Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ w Cieszynie.

Ten dzień jest dla jego uczestników świętem, a dla organizatorów – studentów i studentek kierunków pedagogicznych oraz animacji społeczno-kulturalnej – prawdziwym wyzwaniem. I chodzi nie tylko o liczbę osób biorących w nim udział, a których może być nawet około 200. Skoordynowania wymaga wiele elementów: od programu, poprzez logistykę, po zadbanie o dobrostan uczestników. W tym roku hasło przewodnie brzmiało: W krainie książek. Zaplanowano m.in. quiz o bajkach, warsztaty z komiksami o superbohaterach i robienia zakładek, słuchanie opowieści, bajkoterapię, szukanie skarbów. Uczestnicy wędrowali pomiędzy stanowiskami ulokowanymi w budynku uczelni i na jej dziedzińcu.

– Może niektóre zadania są dla naszych chłopców za łatwe, ale oni tak lubią tutaj przyjeżdżać i odwiedzać wszystkie stanowiska – wyznała pani Arleta, terapeutka zajęciowa z Domu Pomocy Społecznej w Strumieniu. „Chłopcy” to tak naprawdę dorosłe osoby z niepełnosprawnością intelektualną, korzystające ze wsparcia placówki pobytu całodobowego.

Udział służb mundurowych w Dniu Godności to już tradycja | fot. Konrad Matyniarare



W Dniu Godności, który odbył się 8 maja, uczestniczyły nie tylko dzieci i młodzież – UŚ w Cieszynie odwiedziły osoby korzystające z edukacji i wsparcia szkół oraz placówek z Rybnika, Żywca, Ustronia, Istebnej, Strumienia. Mało kto, bez względu na wiek, potrafił oprzeć się pokusie przymierzenia hełmu i stroju strażackiego czy posiedzenia w wozie pożarniczym. Emocje wzbudzało też stanowisko Służby Więziennej – śmiałków próbujących otworzyć kajdanki nie brakowało. Udział służb mundurowych w Dniu Godności to już tradycja. Podczas tegorocznej edycji można było spotkać przedstawicieli Komendy Powiatowej Policji i Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Cieszynie oraz 13. Śląskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Organizację wydarzenia wsparli też uczniowie i uczennice Powiatowego Zespołu Szkół nr 2 im. Karola Miarki w Pszczynie. Na zakończenie wszyscy otrzymali dyplomy uczestnictwa, wystąpił także „Niemy” Chór UŚ.

– Dzień Godności to nie tylko szansa na spotkanie i miłe spędzenie czasu. To przede wszystkim bezcenna lekcja dla każdego, kto jest zaangażowany w to wydarzenie – podkreśla dr hab. Katarzyna Marcol, dziekan WSNE UŚ w Cieszynie.

– Gdy nasi uczniowie zaczną pracować, spotkają ich rozmaite sytuacje, będą mieć kontakt z różnymi pacjentami, w tym z osobami z niepełnosprawnościami intelektualnymi. Ten dzień to ważne doświadczenie dla nich – mówił dr Adam Bernert, prodziekan ds. ratownictwa medycznego Wyższej Szkoły Planowania Strategicznego w Dąbrowie Górniczej. Razem z nim do Cieszyna przyjechało prawie 70 osób – przyszli ratownicy(-czki) medyczni(-e), pielęgniarki czy pracownicy ochrony zdrowia.

O nieustającym zdobywaniu i poszerzaniu doświadczenia wspomina też dr Dorota Prysak, pedagożka, psycholożka, oligofrenopedagożka i socjoterapeutka, która jest pomysłodawczynią Dnia Godności.

– Studenci i studentki sprawdzają się w praktyce, ale też konfrontują z niepełnosprawnością czy starością. Ten dzień jest również dla naszej społeczności akademickiej lekcją uwrażliwiania na osoby z niepełnosprawnościami. Gdy organizowaliśmy pierwsze edycje, wszyscy – w tym osoby z obsługi technicznej – uczyliśmy się w działaniu, jak z wyczuciem, ale skutecznie pomagać i reagować. Po to, by uczestnicy czuli się u nas na tyle bezpieczni, żeby miło spędzić ten dzień – opowiada główna organizatorka, wędrując między stoiskami i częstując gości kawą. Jak przyznaje z uśmiechem, spotkanie przy kawie i choć krótka rozmowa należą już do rytuałów sprzyjających budowaniu dobrych relacji, odczarowywaniu mitów i stereotypów.

– To taka koronkowa robota, która wymaga cierpliwości i przemyślenia każdego oczka. Potrzebna jest solidna baza, którą budujemy, organizując Dzień Godności i przygotowując wiele innych projektów na rzecz włączania do życia społecznego osób z niepełnosprawnością intelektualną – podsumowuje dr Dorota Prysak. ■

Beata Mońka

Patent, który pozwoli chronić cenne owady

– Naukowcy związani z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach zaprojektowali specjalny uchwyt do montażu w skaningowym mikroskopie elektronowym (SEM). Dzięki opatentowanemu rozwiązaniu mogą badać interesujące ich owady bez ryzyka uszkodzenia drobnych, zasuszonych ciał. Jest to szczególnie ważne z perspektywy okazów unikatowych, takich, które są jedynymi przedstawicielami znanych badaczom gatunków. O wynalazku chroniącym między innymi owadzie czułki i odnóża opowiada dr Artur Taszakowski z Wydziału Nauk Przyrodniczych, współautor projektu.

Mają nie więcej niż 3 milimetry. Ich zasuszone ciała przymocowane są najczęściej za pomocą specjalnej szpilki do podłoża. Można je znaleźć na przykład w muzeach. Wiele z nich to jedyni przedstawiciele swoich gatunków, a więc materiał wyjątkowy i absolutnie bezcenny dla entomologów. Gdy przyglądamy się im z bliska, niewiele jesteśmy w stanie dostrzec gołym okiem, dlatego do badań taksonomicznych i mikromorfologii ich struktury wykorzystuje się o wiele bardziej zaawansowane narzędzia. Jednym z nich jest skaningowy mikroskop elektronowy (SEM).

Wyobraźmy sobie owada mającego zaledwie kilka milimetrów, przekłutego szpilką.

– Do tej pory dysponowaliśmy małym, aluminiowym krążkiem. Nie ma możliwości zamontowania w nim szpilki, a owady, które nie są na niej osadzone, przyklejamy – wyjaśnia dr Artur Taszakowski. – Problem zaczyna się wtedy, gdy taką próbkę trzeba odkleić. Jest to bardzo trudne. Na krążku nierzadko zostają części ciał, najczęściej odnóża i czułki, co ma znaczenie dla osób zajmujących się klasyfikacją gatunków i rodzajów – dodaje.

Gdy entomolog bada pospolicie występujące gatunki, taki skutek nie jest problemem. Jeśli jednak ma do czynienia z obiektem wypożyczonym z muzeum, na przykład z okazem, na podstawie którego wyróżniono i opisano nowy takson, wówczas najdrobniejsze uszkodzenia są niedopuszczalne. Naukowcy w związku z tym stosowali różne materiały, w które można było na przykład wbić szpilkę, ale materiały te często ulegały odkształceniom w mikroskopie, pojawiało się też ryzyko uszkodzenia urządzenia.

– Nie znaleźliśmy na rynku odpowiedniego rozwiązania, dlatego postanowiliśmy wraz z kolegą zaprojektować przyrząd umożliwiający bezpieczne badanie takich owadów – mówi naukowiec.

Inspiracją był sprzęt fotograficzny, a dokładniej konstrukcja statywu. To tam wykorzystywany jest specjalny przegub kulkowy, który umożliwia zmianę pozycji aparatu właściwie bez ograniczeń.



Uchwyt do montażu w skaningowym mikroskopie elektronowym (SEM)
| fot. Małgorzata Dymowska

– Pomyślałem sobie, że gdyby dopasować wielkość takiego przegubu do mikroskopu, a także wybrać właściwy materiał i zastosować dodatkowe rozwiązania umożliwiające montaż szpilki, moglibyśmy w o wiele szybszy, łatwiejszy i bezpieczniejszy sposób badać interesujące nas owady – mówi współautor wynalazku.

Prototypy wykonane zostały z tworzywa sztucznego z wykorzystaniem technologii druku 3D. To tani i szybki sposób, który pozwolił dopracować kształt uchwytu. Już w tej wersji naukowcy testowali go w mikroskopie, aby mieć pewność, że docelowe rozwiązanie spełni swoje zadanie.

– Zaawansowane prototypy wykonane z metalu dobrze przewodzącego prąd stosowałem już w swoich badaniach pluskwiaków. Przyglądałem się bardzo ciekawym okazom, które opisałem jako nowe gatunki i rodzaje. Spośród nich zostały wyznaczone holotypy, a więc niezwykle cenne okazy pozyskane z muzeów. Udało się przeprowadzić badania, a obiekty w niezmienionej formie wróciły do kolekcji – przyznaje badacz.

Jak dodaje, do Urzędu Patentowego przesłane zostały trzy zgłoszenia dotyczące tego wynalazku, a jeden z nich jest już objęty ochroną patentową.

Choć odbiorcami jest niszowa grupa badaczy, wynalazek ma szersze zastosowanie. Mogą z niego korzystać naukowcy badający różne rodziny owadów z wykorzystaniem skaningowej mikroskopii elektronowej.

– Na pewno warto podkreślić możliwość ochrony cennych okazów przed uszkodzeniem w trakcie badania. Prawdą jest też, że nasze rozwiązanie ułatwia i przyspiesza pracę. Dzięki niemu obserwowanie i wykonywanie zdjęć owada z różnych stron jest bardzo łatwe ze względu na zastosowanie przegubu kulowego. Wreszcie jego produkcja jest tania, stąd dostrzegam możliwość komercjalizacji uchwytu, który mógłby stać się kolejnym elementem wyposażenia tych mikroskopów – podsumowuje entomolog.

Autorami opatentowanego wynalazku są naukowcy związani z Uniwersytetem Śląskim: dr Artur Taszakowski i dr Bartosz Baran, a dwóch kolejnych zgłoszeń patentowych: dr Artur Taszakowski i dr Ariel Marchlewicz. ■

Małgorzata Kłuskowicz

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

FILOZOFIA. „Folia Philosophica” 2023. Vol. 49. Red. nac. / Ed. in Chief Dariusz Kubok

JĘZYKOZNAWSTWO. Agnieszka Piela: *Literatura źródłem związków frazeologicznych*. Słownik

Dobrostan w kontekście kształcenia językowego: perspektywa ucznia i nauczyciela glottodydaktyka. Red. Danuta Gabryś-Barker, Ryszard Kalamarz (Seria: Publikacje Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych, ISSN 2719-8065)

LITERATUROZNAWSTWO. „Fabrica Litterarum Polono-Italica” 2024. Nr 1 (7): *Anatomia radości I. Anatomia della gioia I. The Anatomy of Joy I*. Red. nac. Mariusz Jochemczyk, Miłosz Piotrowiak, red. tematyczny numeru: Tadeusz Sławek, Mariusz Jochemczyk, Miłosz Piotrowiak

NAUKI PRAWNE. Anna Chorążewska, Adam Proń: *Intellectual Property Rights and Scientific Authorship: Legal and Ethical Considerations. Case*



Study in Hard Sciences and Natural Sciences

PEDAGOGIKA. Grzegorz Głupczyk: *Profilaktyka zachowań ryzykownych młodzieży w środowiskach defaworyzowanych społecznie* (Seria: Praca Socjalna, ISSN 2720-0434)

NAUKI TEOLOGICZNE. Ks. Antoni Bartoszek: *Apostolstwo Chorych. 100-letnie doświadczenie duchowe – podstawy teologiczne – perspektywy pastoralne*

Podręczniki i skrypty

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Czytaj po polsku*. T. 18: Gustaw Morcinek: „O tym, jak górnik Maśłok kramarzył ze Skarbnikiem” *** „O Skarbniku, duchu kopalni”. Z: „Baśnie i legendy polskie”. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego*. Edycja dla początkujących (poziom A1 / A2). *Polska regionalna. Zaadapt. i oprac. Jolanta Tambor, Tomasz Gęšina* (Seria: *Czytaj po polsku*, ISSN 2720-5800)

NAUKI TEOLOGICZNE. Jan Słomka: *Wprowadzenie do teologii katolickiej*. Podręcznik

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

DYDAKTYKA. Magdalena Ochwat: *Więcej-niż-tylko-ludzkie lekcje języka polskiego. Edukacja polonistyczna w czasach kryzysu klimatycznego*

FILOZOFIA. „Folia Philosophica” 2023. Vol. 50. Red. nac. / Ed. in Chief Dariusz Kubok

HISTORIA. *Rejestr przyjęć do prawa miejskiego w Sieradzu 1475–1539*. Oprac. Karol Nabałek

The House of Vasa and The House of Austria. Correspondence from the Years 1587 to 1668. Part I: The Times of Sigismund III, 1587–1632, Volume 2. Ed. by Ryszard Skowron, in collaboration with Krzysztof Pawłowski, Aleksandra Barwicka-Makula, Miguel

Conde Pazos, Paweł Duda, Friedrich Edelmayer, Rubén González Cueva, José Martínez Millán, Tomasz Poznański, Manuel Rivero, Ryszard Szmydki, Marta Szymańska

JĘZYKOZNAWSTWO. Mirosława Siuciak: *Komunikacja urzędowa na Górnym Śląsku w okresie XVI–XVIII wieku*. *Ujęcie dyskursologiczne*

Akylai Abylkadyr kyzy, red. i oprac. Jolanta Tambor, Agnieszka Tambor, Tomasz Gęšina: *Czy Kirgiz zszedł z konia? Obyczaje, język i kultura Kirgistanu oczami kirgiskiej polonistki* (Seria: *Świat po polsku*, ISSN 2956-4468)

„Forum Lingwistyczne” 2024. T. 12, nr 1: *Studia nad współczesną i dawną leksyką / Studies on lexis of contemporary and old times*. Red. nac. Magdalena Pastuch, red. numeru: Karolina Lisczyk, Katarzyna Wyrwas

LITERATUROZNAWSTWO. Magdalena Bąk: *Romantyczni wojażerowie. Mickiewicza i Słowackiego listy z/o podróży*

„Judaica Russica” 2023. Nr 2 (11). Red. nac. Mirosława Michalska-Suchanek

„Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2024. Nr 1 (13): *Transfiguracje weganizmu*. Red. nac. Justyna Tymieniecka-Suchanek, red. gościnna numeru: Marzena Kubisz, Agata Sitko

NAUKI O KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ I MEDIACH. Katarzyna Brzozak-Kolorz: *„Polityka kobiet czy kobiety polityki?”. Płeć jako element obrazów medialnych kobiet*

SZTUKI FILMOWE I TEATRALNE. Patryk Oczo: *Nie tylko dla dzieci. Studio Filmów Rysunkowych w Białym Białej 1947–2021*

Jerzy Łukaszewicz: *Estetyka obrazu filmowego. Szkice badawcze*

SZTUKI PLASTYCZNE I KONSERWACJA DZIEŁ SZTUKI. *Wobec Poziomu*. Red. Jerzy Fober



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

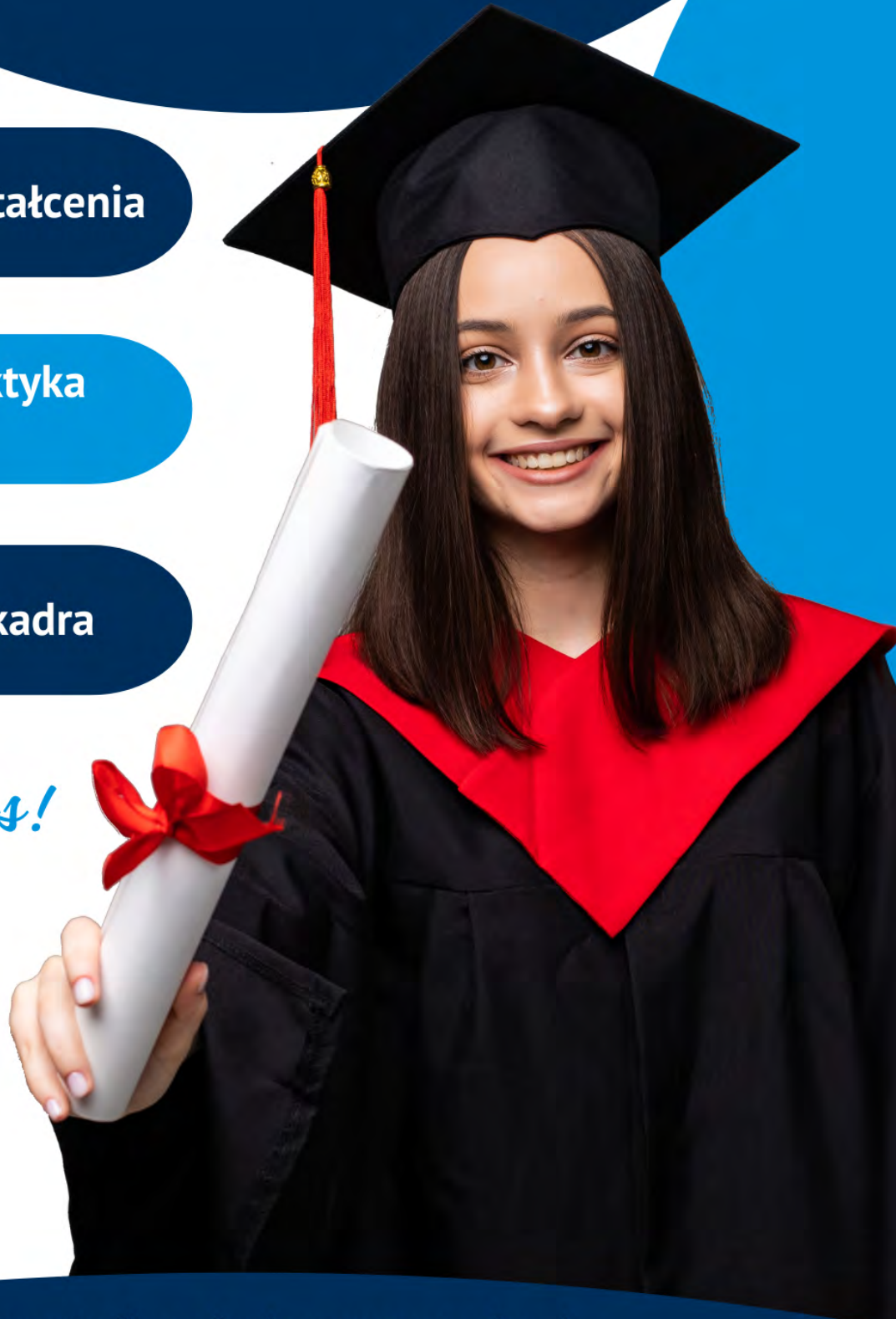
STUDIA PODYDIPLOMOWE

Wysoka jakość kształcenia

Nowoczesna dydaktyka
akademicka

Wykwalifikowana kadra

Dotłącz do nas!



www.studiapodyplomowe.us.edu.pl



European City of Science
Katowice 2024

Międzyuczelniana Inauguracja Roku Akademickiego 2024/2025

w Europejskim Mieście Nauki Katowice 2024

27 września 2024 r.
godz. 16.00

sala koncertowa NOSPR
plac Wojciecha Kilara 1 | Katowice

Szczegółowe informacje: miastonauki.pl

ORGANIZATORZY



Konsorcjum Akademickie
Katowice Miasto Nauki



KATOWICE
dla odmiany



Województwo
Śląskie



Górnos Śląsko-
Zagłębiowska
Metropolia



Akademia Muzyczna
im. Karola
Szymanowskiego
w Katowicach



Akademia Sztuk
Pięknych
w Katowicach



Akademia Wychowania
Fizycznego im. Jerzego
Kukuczki w Katowicach



Politechnika Śląska



Śląski Uniwersytet
Medyczny
w Katowicach



Uniwersytet
Ekonomiczny
w Katowicach



Uniwersytet Śląski
w Katowicach